Nr. 171. | Lwów — Piątek dnia 29 Lipca | Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOLECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Marty P. — Martyny M.
Jutro: św. Abdona i S. — Jemyłyana

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 37 — Zachód „ 7 „ 33

Długość dnia g. 14 m. 56 — Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zl. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 lipca.

Od niedzieli trwa w Hamburgu zjazd niemieckich gimnastyków, który zapowiadał się od początku jako manifestacya pangermańska, a ta jego cecha występuje z każdym dniem coraz wyraźniej. Niektórzy starostowie niemieckich powiatów w Czechach wezwali tamtejsze stowarzyszenia gimnastyczne, aby powstrzymały się od udziału w zjeździe, ale wezwania tego nie usłuchano, bo wprawdzie nie stowarzyszenia, jako korporacye, ale zato członkowie ich, jako ludzie prywatni, gremialnie udali się do Hamburga. W ogóle z Austryi udało się parę tysięcy osób. Wszędzie po drodze, od granicy do celu podróży, robiono im podwójne owacye, mianowicie, witano ich jako braci, walczących ze słowiańszczyzną, a następnie jednych pozdrawiano jako antysemitów, innych jako semitofilów. Bo oni nawet osobnymi pociągami jechali; były tedy pociągi „aryjskie" nie zawierające ani jednego żyda, i były pociągi „liberalne", w których znajdowali się żydzi i chrześcijanie. Wszystkich witano dźwiękami pieśni „Niemcy, nadewszystko Niemcy", a z wagonów odpowiadano pieśnią „Wacht am Rhein"; później dodatkowo występowali antysemici, lub semitofile, stosownie do tego, kto siedział w wagonach. Prasa liberalna z oburzeniem pisze o tych dodatkowych manifestacyach, jako o niesłychanych zdrożnościach, które z Austryi przeszczepiono na grunt niemiecki. Ale w samym Hamburgu, przynajmniej pozornie, różnice się zatarły. Kiedy przyszło 96 specyalnych pociągów z gimnastykami, zaczęła się uroczystość powitania. Gimnastycy stanęli gromadami, każda pod swą własną chorągwią, jakoby pułki z różnych krajów niemieckich, jakoby pospolite ruszenie Germanów. Wiadomo, że stowarzyszenia gimnastyczne lubią politykować i ćwiczą mięśnie nietylko dla zdrowia, ale i dla „celów wyższych". Stosownie do tego, przemowa prezydenta komitetu zjazdowego była polityczna; austryackich gimnastyków zachęcał on do wytrwałości w walce ze Słowianami i zalecał im pamiętać, że za nimi, w rezerwie, stoi cały naród niemiecki, który dostatecznie pokazał, że umie zwyciężać niebyle kogo, zatem w chwili stosownej przemówi krótko, ale wymownie. Łażąc po drabinach, skacząc przez drewniane konie, bijąc pięściami w wywatowane manekiny, niech dzielni synowie Germanii zawsze pamiętają, że „Deutschland, Deutschland über Alles". Przyjęto tę mowę z zapałem i zabrzmiał okrzyk: „Heil dir, Germania!"

Do uroczystości, urządzonych kosztem miasta, należał pochód przez ulice, ozdobione chorągwiami, festonami z kwiatów i zieleni, wreszcie niezbędnemi w Niemczech sentencyami, wypisanemi na płótnie. Na czele pochodu maszerowała niby gwardya, złożona z plutonów, z których każdy pochodził z innej niemieckiej, albo przez Niemców opanowanej okolicy. Był tam pluton nawet z Rosyi. A wszystkie śpiewały „Deutschland, Deutschland über Alles". Potem jechały alegoryczne wozy, otoczone również gimnastykami z różnych państw i krajów. Na jednym wozie stał posąg Germanii, na innym — biusty starego Wilhelma, Fryderyka III, Bismarka i Moltkego — wszystkie na podstawie z najeżonych bagnetów; potem znowu wóz, a na nim nadnaturalnej wielkości, zapewne woskowy, w pozłocistym kasku, z mieczem w ręku — Wilhelm II, nad którym, pewnie także woskowa, Germania z laurowym wieńcem w wyciągniętej ręce. Pangermańskie okrzyki wstrząsały powietrzem. Polityczna cecha tej zabawy, urządzonej przez dorosłe, a złe dzieci, była bardzo widoczna.

Nie będziemy się zastanawiali nad zmiennością poglądów berlińskiego rządu, który bał się zjazdu cichych uczonych polskich w Poznaniu, a nic zdrożnego nie dopatrzył się w tej ulicznej demonstracyi w Hamburgu. Zdawna wiadomo, że sprawiedliwość pruska ma dwie miary. Dziwi nas tylko to, że rząd berliński pozwala robić demonstracye, które nie mogą być dobrze widziane ani w Austryi, ani w Rosyi. Bądź co bądź powoli musi to oddziałać na polityczne stosunki.

Papież Leon XIII wysłał do nuncyusza apostolskiego w Madrycie polecenie, aby energicznie wystąpił przeciw mieszaniu się duchowieństwa do jakichkolwiek działań politycznych, nieprzyjaźnych teraźniejszej dynastyi; zwłaszcza zakazał duchowieństwu przystępować do ruchu republikańskiego, albo karlistowskiego. A właśnie oba te stronnictwa wydały wspólny manifest, w którym czytamy: „Niech rząd odejdzie! Niech ustąpi miejsca bardziej godnym, a zdolnym wyprowadzić ojczyznę z fatalnego położenia! Czyż naprawdę naród chce jeszcze znosić ten rząd, który jest tak ohydnie niedołężnym, że wprost posądzić go można o konspirowanie przeciw ojczyznie, bo swymi nadużyciami udaremnia wszystkie ofiary naszych bohaterskich żołnierzy? Tragiczną mogiłę męczenników, poległych na Kubie, niech oświeci błyskawica narodowego gniewu. Za hekatombę tam, niech będzie hekatomba tu! Cześć bohaterskim marynarzom, hańba rządowi restauracyi królewskiej, hańba tej bandzie wyzutej z miłości ojczyzny, tym niedołęgom, którzy się nie przygotowali do wojny, tym szaleńcom, którzy toczą ją z przerażającą bezmyślnością. Oni nie czują żądła boleści, piersi ich nie rozsadza ból upokorzenia. Lecz już nadchodzi godzina zemsty, zbliża się wspaniały moment, w którym naród zażąda rachunków od królewskiego rządu. Campos, Silvella, Pidall, Sagasta! co wy wówczas powiecie? I co świat o was powie? Ach, uchodźcie co prędzej, niech wasze zbrukane postacie znikną z hiszpańskiej ziemi i błagajcie litościwego Boga, by pamięć o was co rychlej zaginęła. Lecz nie macie nawet tyle męstwa, aby odejść z miejsca waszych zbrodni, waszego niedołęstwa. Więc dobrze! Krwawicie serce ojczyzny, napawacie ją żółcią, ale naród hiszpański powoła was przed swój sąd, który będzie tak samo doraźny, jak te sądy, które zaprowadziliście dla własnego bezpieczeństwa. Naród sam zrobi to, co uzna za dobre!"

Widać z tego urywku, że rewolucyoniści umieją deklamować. W szczerość ich uczuć trudno uwierzyć, bo gdyby byli szczerzy, gdyby naprawdę wyznawali zasady, które głoszą, zasadę wszechwładztwa narodu, zdolności jego do kierowania państwem a sądzenia rządu, to jakżeby mogli republikanie sprzymierzyć się z karlistami i wspólnie wydać ten manifest? Wszakże karliści wyznają monarchię z łaski Bożej, a parlamentowi dają rolę tylko doradczą, natomiast republikanie całkiem nie uznają monarchii, a naród uznają za zwierzchnika. Z tego widać, że pragną tylko rewolucyi, idą wspólnie w przeczeniu, a gdyby osiągnęli to, do czego dążą, wnet się rozdzielą, aby hałasem wojny domowej napełnić Hiszpanię. Głoszą, że rząd nie cierpi, nie czuje bólu, który rozsadza piersi narodu. Nie wiemy, czy tak jest, ale i naród jest zapewne dość obojętny, i oni sami, ci republikanie i karliści, naładowali się widocznie tylko grzmiącymi frazesami, bo oto możemy zanotować taki szczegół. Główny pyrotechnik Dasa, wynalazca wybuchającego materyału „toxpire", przyjętego właśnie teraz do armat hiszpańskich, które mają bronić brzegów, a działającego tak silnie, że pocisk ważący 35 kilogramów leci z chyżością 344 metrów na sekundę i w odległości dziesięciu kilometrów przebija na wylot najgrubszy pancerz okrętowy, — ów Dasa wezwał publiczność do składek na urządzenie laboratoryum, w którem mógłby w ciągu dwóch tygodni sporządzić dostateczny zapas takich ładunków, które pękając choćby w odległości pięćdziesięciu metrów od okrętu, wywoływałyby takie wstrząśnienie powietrza, że okręt byłby zniszczony. Teorya, a po części i praktyka angielska stwierdza, że takie pociski są możliwe. Robiono już z nimi próby, które wskazały konieczność jakiś udoskonaleń. Pomysłowy Dasa mógł je osiągnąć, a zażądał od publiczności tylko 250-ciu tysięcy pesetów na urządzenie laboratoryum. Publiczność, wśród której są przecież republikanie i karliści, nie złożyła ani grosza. Na ten cel dała tylko królowa-regentka. Tak słowa różnią się od czynów.

Komentarze.

Piszą nam z Wiednia, 27 lipca:

Według komunikatu urzędowej *Wiener Abendpost* zamknięcie 14-tej sesyi Rady państwa nastąpiło, aby „dostarczyć rządowi szerszej wolności akcyi". Na polu polityki wewnętrznej zamknięcie sesyi nie otwiera rządowi szerszego pola działania, niż jej odroczenie. Jakoż od 13 czerwca, tj. od chwili odroczenia sesyi, rząd działał z zupełną swobodą, korzystając skwapliwie z § 14-go, zupełnie tak, jak gdyby sesya parlamentarna była zamknięta. Jedynie pod tym względem zamknięcie sesyi sprowadza zmianę, że posłowie tracą nietykalność. Ale, jak słusznie zauważa *Fremdenblatt*, nie podobna tak drobnej rzeczy uważać jako powód dokonanego bądź co bądź w sposób uroczysty zamknięcia sesyi. Komunikat *Wiener Abendpost* konstatuje, że dwie próby uruchomienia parlamentu rozbiły się o opór lewicy. Wiadomo, że posłowie niemieccy pozostają pod terroryzmem roznamiętnionej ludności, która oburza się na każdy krok pojednawczy, nawet tak skromny, jak ostatnie konferencye z hr. Thunem. Zawieszenie więc nietykalności poselskiej może co najwięcej zmusić do większej ostrożności Wolfa i Schoenerera, ale nie wywiera żadnego praktycznego wpływu na stanowisko głównego obozu niemieckiego. Pokazało się to podczas zamknięcia sesyi parlamentarnej za rządów hr. Badeniego i barona Gautscha.

To też dwa stojące na przeciwnych końcach dzienniki tutejsze *Neue Freie Presse* i *Vaterland*, dochodzą dziś do równego wniosku, że owa „szersza wolność akcyi", o której wspomina *Wiener Abendpost*, odnosi się nie do polityki wewnętrznej, lecz przedewszystkiem do pertraktacyi z Węgrami. Zamknięcie sesyi znosi także deputacye kwotowe, tudzież przedłożone Izbie projekta ugodowe usuwa z porządku dziennego. Rząd zatem teraz może rozpocząć układy z rządem węgierskim na nowej podstawie. Nie można temu rozumowaniu odmówić logiczności. Zważywszy jednak że rząd węgierski ściśle obstaje przy projektach ugodowych, które powstały w skutek długich pertraktacyi z gabinetem hr. Badeniego, nie łatwo się domyśleć, w czemby wolność nowych układów mogła ułatwić pozycyę gabinetu austryackiego w obec ugody węgierskiej.

Zupełnie zrozumiałem i usprawiedliwionem zamknięcie sesyi parlamentarnej staje się tylko wtenczas, gdy się przypuści, jak to przypuszczałem wczoraj i jak przypuszczają w bardzo poważnych kołach, że rząd pragnął oczyścić parlament z balastu obstrukcyjnego ostatniej sesyi, a w nowej sesyi zamierza rozpocząć dalszą akcyę ugodową. Komunikat *Wiener Abendpost* wprawdzie w tym względzie nie zawiera żadnej wskazówki, ale też nie wyklucza tej ewentualności, mianowicie nie zaznacza, że układy rządu z lewicą zostały definitywnie zakończone.

Wreszcie na uwagę zasługuje oświadczenie *Fremdenblattu*, że rząd z „szerszej swobody akcyi" skorzysta „przeciwko wszelkim jednostronnym narodowym i przesadnym podszeptom, z któregobądź obozu". Dlatego — dodaje *Fremdenblatt* — „wrzawa, z jaką część prasy czeskiej przyjęła zamknięcie sesyi, jest nam całkiem obojętną. Z natury rzeczy rząd szerszej wolności akcyi użyć może jedynie ku zaspokojeniu koniecznych potrzeb państwowych. Chwila zatem obecna byłaby najniestosowniejszą dla jednostronnych narodowych aspiracyi. Nie wolno kłopotów państwa wyzyskać w takich celach. Hr. Thun nie uczynił zadość intencyom, w których mógł się dopatrzeć jednostronnego kierunku niemiecko-narodowego, ale tak samo nie może słuchać nawoływań czesko-narodowej pożądliwości stronniczej. Parlamentaryzm austryacki przechodzi ciężkie przesilenie, ale owe narody, które pragną jego niemoc wyzyskać, aby go dobić, popełniają ciężki grzech względem swych własnych praw i interesów".

Według tego komentarza, zamknięcie sesyi nie będzie wstępem do radykalnej kuracyi w myśl recepty *Narodnich Listów*.

Niewłaściwości przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego.

Depesza wiedeńska donosi, że minister finansów dr. Kaizl rozesłał do wszystkich władz skarbowych pouczenie, iż jeżeli mają pewne wątpliwości co do fasyi przedłożonych przez osoby, obowiązane do opłaty podatku osobisto-dochodowego, to muszą poprzednio zawiadomić je o tem, a dopiero po wysłuchaniu ich mogą, jeżeli są podstawy ku temu, wymierzyć podatek od wyższej kwoty dochodu, niż ją podano w fasyi. Pouczenie to powinny sobie szczególnie wziąć do serca nasze władze podatkowe i zaiste głęboko ubolewać należy nad tem, iż nie pojawiło się ono przed ukończeniem wymiarów podatkowych. Właśnie u nas bowiem nie trzymano się przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego fasyi, lecz samowolnie, bez zapytania osób, o których kieszeń się rozchodzi, popodwyższano cyfry podanych przez kontrybuentów dochodów.

Jakich podstaw trzymały się przy tem władze podatkowe, to już jest ich zagadką. Stworzyły one sobie jakąś własną progresyę i na chybi trafi otaksowały dochód obywateli o 10, 20, 30, 40, a nawet i 50% wyżej, niż oni go podali. Kto podał n. p. dochód swój niżej 2.000 złr., temu władza podatkowa dorzuciła od siebie jeszcze 300—400 złr., osobom przyznającym się do dochodu 3.000 złr., kazano płacić od 3.500 złr., kto ma 4.600 złr. dodano mu jeszcze ze 600 złr., i w ten sposób czem większy dochód, tem większe powiększenie go, a niektórym osobom, mającym powyżej 20.000 złr. dochodu wydmuchano go nawet o kilkanaście tysięcy więcej.

Postępowanie takie jest nietylko sprzeczne z ustawami, ale nadto jest w wysokim stopniu niemoralne, bo wprost zachęca obywateli do przedkładania nieprawdziwych fasyi. Cóż bowiem pomyśli sobie obywatel, który najuczciwiej wyjawił swój dochód, dajmy na to na 3 lub 4000 zł., a władza wymierzyła mu podatek od 3500 lub 4600 zł. i nie wytłumaczyła nawet, dlaczego to robi? Musi chyba przypuścić, że taki jest system skarbowy w Galicyi i przy następnem przedkładaniu fasyi zatai cząstkę dochodu, bo wie, iż mu ją władza skarbowa sama przyczyni, a zatem tylko przez częściowe zatajenie dochodu może uzyskać sprawiedliwy wymiar. Do tego muszą doprowadzić władze skarbowe, kierując się jakiemś widzimisię, a nie wyraźnymi przepisami ustaw. Ponieważ więc wymiary podatkowe dokonane zostały w ogromnie licznych wypadkach w Galicyi niesprawiedliwie i nielegalnie, przeto wszyscy pokrzywdzeni powinni wnosić rekursy i w nich zażądać sprostowania niesłusznie podwyższonej kwoty podatkowej.

Dyskusya publicystyczna

o polsko-rosyjskiem zbliżeniu się.

Uroczystości, których widownią były niedawno Praga i Kraków dały szowinistycznej prasie rosyjskiej powód do namiętnego wystąpienia przeciw wyłaniającemu się zwolna wśród poważnej, uczciwej części społeczeństwa rosyjskiego prądowi, zmierzającemu do zbliżenia Rosyan do Polaków i oparcia ich wzajemnego stosunku na sprawiedliwych podstawach. Z tego, iż niektóre skrajne pisma polskie rzuciły się na p. Komarowa za jego toast wypowiedziany w Pradze i że na bankiecie w Krakowie kilka osób zachowało się nieprzyzwoicie podczas mowy prof. uniwersytetu moskiewskiego Brandta, wysnuły szowinistyczne organy czynownictwa rosyjskiego konkluzyę, że społeczeństwo polskie zdemaskowało się temi zajściami, że pokazało, że jest zawsze wrogo dla Rosyi usposobione, a zatem nie ma co nawet myśleć o zbliżeniu się polsko-rosyjskiem. Otóż wydawca petersburskiego *Kraju* p. Erazm Piltz wystosował do p. Suworina, wydawcy jednego z najpoczytniejszych i najbardziej wpływowych dzienników rosyjskich, *Nowego Wremienia*, list, w którym wykazuje, jak niesprawiedliwie szowinistyczna prasa rosyjska sądzi Polaków. W liście tym pisze p. Piltz co następuje:

„Obeznawszy się szczegółowo ze wszystkiem, co miało miejsce w Pradze i Krakowie, doszedłem do głębokiego przekonania, że i tu i tam, mimo wszelkie zajścia uboczne, uczyniono wielki krok na drodze zbliżenia się wza-

---

2)

Kapelmistrz doskonały.

(Dokończenie).

Nie należy zapominać, iż artyści, biorący udział w wykonaniu symfonii, oratoryum, czy opery nie mają najczęściej wyobrażenia o całości utworu i swoje zaledwie partye wykonywając świadomie, wchodzą bezwiednie tylko w myśl ogólną dyrektora. To też znaczenie kapelmistrza jest głównie na próbach, kiedy ani na chwilę nie tracąc z uwagi charakteru kompozycyi, jest nauczycielem jedynie szczegółów i to zarówno w orkiestrze, kiedy chodzi o pojedyńcze instrumenty i grupy instrumentów, jak i na scenie, kiedy chodzi o solistów z ich zamysłami artystycznymi i o chóry z ich podwójną rolą: tła harmonicznego lub postaci silnie zarysowanej. A przytem kapelmistrz doskonały musi mieć z jednej strony wysokie poczucie muzyczne, które mu wskazuje, jakie szczegóły należy w danym razie i w danej chwili wyprowadzić na pierwszy plan, aby służyły one do uwydatnienia myśli głównej utworu, z drugiej zaś wysokie poczucie estetyczne, które mu pozwala przez uwydatnianie lub zacieranie szczegółów nadawać charakter odrębny utworowi, traktować sztukę drobiazgowo lub dekoracyjnie, sucho lub barwnie, szablonowo lub oryginalnie. W pierwszym wypadku jest pedagogiem-muzykiem, w drugim — pedagogiem-artystą, z tem jednak nadmienieniem, iż w obudwóch wypadkach musi być przedewszystkiem pedagogiem, musi nietylko wiedzieć, czego ma uczyć, ale nadto umieć nauczyć, co nie jest zadaniem tak łatwem, jakby się to niektórym dyletantom w rzeczach pedagogiki w ogóle zdawało.

Dobrze. Lecz jak on może uczyć, skoro sam na żadnym instrumencie nie gra równie doskonale, jak podwładni mu skrzypkowie, wiolonczeliści, trębacze, fleciści, czy pałkierze?... Toż to właśnie stanowi jego wyższość muzyczną. Nie umie grać, jak wirtuoz, na żadnym instrumencie; na niektórych nie gra wcale; lecz zna wybornie środki techniczne i efekty wszystkich, wie jak i kiedy użyć którego i ma poczucie wyrazu w muzyce, co mu pozwala narzucić danym artystom, skrzypkom, trębaczom czy śpiewakom swój smak artystyczny, wobec którego ich kunszt wirtuozowski schodzi na drugi plan. „Cenię wysoce skrzypków — mawiał Wagner — ale wtenczas dopiero, kiedy ich dwudziestu pod moją dyrekcyą gra razem w orkiestrze".

Niema takiej orkiestry na świecie, któraby bez próby poszła za dyrektorem nowym, indywidualnym, pragnącym pałeczką swoją wyrazić coś więcej, niż materyalną miarę taktu, i niema takiego dyrektora, któryby, przy całej swojej energii i znajomości rzeczy, potrafił, bez uprzedniego porozumienia się z artystami orkiestry i sceny, nadać odrazu inny charakter dziełu, wykonywanemu w sali koncertowej, czy w teatrze. Jego znaki mogą być tylko zrozumiane z gruba.

Kapelmistrz doskonały na przedstawieniu nie dyryguje, lecz czuwa. Zadaniem jego jest pilnować, aby wszystko, czego chciał, i jak chciał, było wykonane, i przewidywać wypadki, a więc znać temperament i uzdolnienie swoich podwładnych, być psychologiem. Znaki zbyt wyraźne i gwałtowne, jakie większość kapelmistrzów w czasie przedstawienia daje, są albo zbyteczne, albo z gola bezsensowne; zbyteczne gdy symfonia, czy opera idzie składnie, a bezsensowne, gdy wypadek opóźnienia się jakiego instrumentu, czy zachwiania się jakiejś grupy artystów w takcie, już stał się faktem.

Jeżeli artyści nie są dość muzykalni i nie potrafią instynktowo wyratować się sami, pałeczka dyrektora może im tylko przeszkodzić. Gdyby poddali się natychmiastowo jego znakowi, to z uwagi na różnicę czasu pomiędzy wrażeniem a świadomem wprowadzeniem myśli w czyn, która, bądź co bądź wynosi około ósmej części sekundy, orkiestra musiałaby stanąć, gdyż ci, posłuszni pałeczce dyrektora, spóźniliby się o tę drobną różnicę w czasie, a tamci, pozostawieni losowi i swojemu instynktowi muzycznemu, nie byliby w stanie jej od razu odczuć i poczekać chwilę na współtowarzyszów, spóźniających się w takcie.

Inna rzecz, gdy kapelmistrz, przewidując wypadek, bądź z uwagi na trudność techniczną danego ustępu, bądź z uwagi na niedostateczną muzykalność danych osobników ostrzega artystę czy całą grupę artystów, znakiem umówionym na pewien czas przed szkopułem. W tym wypadku można powiedzieć, iż kapelmistrz dyryguje pałeczką, i wtedy ruch więcej lub mniej gwałtowny tej pałeczki ma swoje znaczenie. Po za tem są to ruchy do pewnego stopnia zwrotne, które na bieg i charakter wykonywanego dzieła nie wpływają prawie wcale. To też najznakomitsi kapelmistrze (Hans Richter, Nikisch, Weingärtner), swoje znaki i ruchy pałeczki ograniczają do *minimum*, dyrygują, jeżeli tak się wyrazić można, oczyma. A ci inni? Ci inni to kapelmistrze z *Fliegende Blätter* lub z kancelaryi administracyjnej dyrektora teatru. Kapelmistrz z *Fliegende Blätter*, jak go pisma humorystyczne przedstawiają, tańcuje, skacze, przysiada, frywa, pływa, rozpływa się, grozi, wstrząsa, żebrze, czuli się i kuli, a orkiestra, jak grała na próbach bez odcieni dynamicznych i bez wyrazu, tak i w czasie przedstawienia gra jednostajnie i grubo, gdyż kapelmistrz *słucha* jej tylko z uczuciem, lecz nią zgoła nie dyryguje. Kapelmistrz znowu z kancelaryi dyrektora teatru albo nic nie chce i wtenczas macha pałeczką, jak woźnica biczyskiem, kiedy konie od much opędza, albo też sam nie wie, czego chce, i nerwowo szarpiąc rytm taktu, to przyśpiesza tempo, to przypadkowo wydostaje na wierzch jakieś grube efekty dynamiki, to zamazuje figury poszczególne w rysunku melodyi tonem ogólnym harmonii wrzaskliwej. — A przytem, nie będąc pewnym ani siebie, ani artystów, ma wciąż duszę na ramieniu.

Całe wirtuozowstwo kapelmistrza doskonałego polega na sprawności przedramienia od łokcia i sprężystości przedręcza. Dzięki temu ruchy jego pałeczki są stanowcze i dokładne. Artyści w każdej chwili są w stanie odgadnąć zamysł kapelmistrza i co ważniejsza, widzieć, nie linie, zaznaczone w powietrzu, lecz punkty zwrotne ruchów, które jedynie utrzymują ich w takcie i skłaniają do rytmu.

Tymczasem kapelmistrz, nie ten urodzony, lecz ten wyprotegowany na kapelmistrza, ma nadto, niezależnie od wszystkich wad, ciężką rękę. Znaki jego są zwykle albo za wielkie i wtedy niejasne, albo zbyt nerwowe i wtedy niewczesne. Jeżeli orkiestra, chóry, czy śpiewacy-soliści zachwiali się już w takcie, nie jest on w stanie jakimś ruchem pałeczki, celowo odmiennym, zaradzić złemu, gdyż znakom jego nikt nie dowierza, a więc i w danym razie ich nie rozumie. Takiemu kapelmistrzowi w chwili katastrofy pozostaje jeden tylko ruch, i kapelmistrz taki istotnie do tego ruchu w czasie wykonywania opery czy symfonii, aż nadto często się ucieka. A z tym ruchem pałeczki to cała historya!

Pewien smakosz nie jadał nigdy zająca w domu. „Widzi pan — mówił — mam szczupłe mieszkanie i w dodatku kuchnię tuż przy pokoju stołowym. To też ile razy zając ma być na obiad, a zając musi być rozebrany zaraz po wyjęciu z pod blachy, zawsze słyszę jak kucharka tasakiem gruchocze mu kości. Wiem, że to czynność nieodzowna, i że zając jej nie czuje; wiem nadto, iż zając w domu jest i lepiej upieczony i świeższem masłem podlany i staranniej słoniną naszpikowany: nie mniej ten głuchy łoskot przywodzi mi na myśl cały przebieg żywienia się kosztem życia zwierzęcia niewinnego i odbiera apetyt. Co pan chce? Kwestya przeczulenia nerwów i bujnej wyobraźni!"

Wybijanie taktu pałeczką o pulpit, tak konieczne na próbach, kiedy chodzi o wdrożenie całego zespołu w rytmikę stanowczą, choć brutalną, i tak skuteczne na przedstawieniu, kiedy opera chwieje się w takcie, jest czynnością równie mało estetyczną, jak rąbanie kręgosłupa tasakiem, drażni wykonawców i psuje smak słuchaczom, którzy odrazu przenoszą się myślą z salonu biesiadnego sztuki do kuchni życia artystycznego.

A dodać trzeba, że winnym katastrofy jest zawsze dyrektor, który albo nie wyuczył sumiennie artystów na próbach, albo w czasie przedstawienia nie „przygotował" artysty, czy grupy artystów znakiem uprzednim, albo wreszcie jako słaby psycholog nie zauważył pewnych zmian w usposobieniu niektórych osobników, działających w orkiestrze lub na scenie.

Bo niedość jest posiadać dar przywodzenia ludziom i być w równej mierze muzykiem, pedagogiem i artystą. Aby módz dyrygować napewno symfonią, czy operą, a zwłaszcza operą, trzeba być nadto bystrym spostrzegaczem i psychologiem niepoślednim. Codzień prawie zdarza się w teatrze, że bądź cała orkiestra niedbale bierze się do dzieła, bądź ten lub ów śpiewak, nawet pierwszorzędny, źle się wywiązuje z roli. Rzeczą kapelmistrza jest przeciwdziałać biegowi przygodnemu wypadków. Kapelmistrz doskonały, a o takim tylko może być mowa, umie wybornie rozruszać całą orkiestrę, odwołując się pałeczką do pojedyńczych osobników, umie artystę nieusposobionego podniecić żywszem tempem akompaniamentu, umie powstrzymać temperament rozhukany w efektach gminnych dynamiki przesadnej lub fermat nadmiernych klubami taktu i rytmu dosadnego, umie oszczędzać siły śpiewaków nie przy głosie, podstawiając na ich miejsce dźwięki instrumentów, współbrzmiących z nimi *unisono*, umie wreszcie ożywić scenę, powołując do działania siły drugorzędne i chóry. Słowem, zarówno składność biegu akcyi, jak i ogólny nastrój artystyczny dzieła jest w ręku kapelmistrza. Kiedy Hans Richter przygotowywał „Trystana i Izoldę" Wagnera, oboista na próbach nie był w stanie w wyrazie danego frazesu dostroić się do charakteru czułego kompozycyi. Na przedstawieniu jednak wszystko poszło doskonale; Hans Richter bowiem na chwilę przed odezwaniem się oboju zwrócił się twarzą do oboisty i położył obie ręce na sercu. Ten znak poskutkował lepiej, niż wszelkie przemowy, bo i to się zdarza u nas, lub wszelkie ruchy pałeczką, zazwyczaj spóźnione.

Kapelmistrz doskonały, to skarb dla teatru. Jest on duszą sztuki, której ciało stanowi

jemnego Słowian, t. j. na tej drodze, którą zaznaczyły ostatniemi laty tak doniosłe etapy, jak: polityka wewnętrzna hr. Badeniego, która zespoliła wszystkie narodowości słowiańskie dokoła jednego sztandaru; jak dalej polityka zewnętrzna hr. Gołuchowskiego, któremu, pierwszemu ze wszystkich ministrów spraw zewnętrznych w Austryi po roku 1849, udało się urzeczywistnić tyle cenną dla sprawy słowiańskiej ideę zbliżenia się Austryi do Rosyi; jak wygłoszona w kwietniu r. b. w sejmie lwowskim konieczność rozszerzenia narodowościowych praw Rusinów w Galicyi; jak równoczesne [illegible] mianowanie namiestnikiem Galicyi hr. Pinińskiego, jawnego zwolennika równouprawnienia Rusinów i przeciwnika presyi wyborczej; jak wreszcie pamiętne zeszłoroczne sierpniowe dni w Warszawie. Wszystkie te wypadki miały swój wpływ w swoim czasie na prasę polską [illegible], ale i zagraniczną, której przeważna większość całkowicie zmieniła swój kierunek i ton artykułów w sprawach polsko-rosyjskich i w ogóle słowiańskich.

Jeżeli na jubileuszu Palacky'ego odezwała się niewątpliwie pojednawczo-słowiańska mowa W. W. Komarowa, nie wywołała w zupełności i wszędzie tego kojącego wrażenia, które wywołać mogła, wynikło to stąd, że mówcę poprzedzała opinia wydawcy organu, który w oczach polskich był do ostatnich czasów uosobieniem skrajnego antipolskiego kierunku, żądającego od Polaków wyparcia się katolicyzmu i cywilizacyi polskiej, na co przystać nie mogą nawet najbardziej przeświadczeni obrońcy organicznego i państwowego zjednoczenia z Rosyą. Mimo to jednak, mowa W. W. Komarowa — jak o tem świadczy tak on sam, jak i korespondent Now. Wr. — była przyjęta przez uczestniczących w uroczystości Polaków sympatycznie. Świadczą o tem również i pisma polskie, opowiadające, iż między dziennikarzami z Galicyi i redaktorem Swieta wywiązała się ożywiona dyskusya, przyczem znany publicysta polski, przewodniczący związku prasy zagranicznej w Wiedniu, p. Alfred Szczepański, publicznie dziękował mówcy za wyrażone przezeń uczucia, dodając, iż jeżeli w ślad za słowem nastąpi czyn, jeżeli w prasie rosyjskiej częściej rozlegać się poczną głosy tego rodzaju, to goście rosyjscy będą witani szczerze nietylko w Pradze czeskiej, ale i w polskim Krakowie. Kiedy ukazał się w druku całkowity tekst mowy p. Komarowa, parę pism polskich namiętnie nań napadło; zauważyć wszakże trzeba, że były to właśnie pisma szowinistyczne, które najzacieklej napadają na politykę pojednawczą w Rosyi. [illegible]

[illegible] W. W. Komarowa był jednak ustęp, przeciwko któremu oświadczyły się nawet umiarkowane pisma galicyjskie, w formie zresztą spokojnej i przyzwoitej. Jest to ów ustęp, gdzie W. W. Komarow mówi o załatwieniu międzysłowiańskich obrachunków wówczas dopiero, gdy wojowniczy i agresyjny germanizm będzie całkiem pokonany. Na takie postawienie kwestyi nie godzono się, dowodząc, iż dla powodzenia walki Słowian o byt potrzeba, aby uprzednio usunięte zostały wszelkie powody do nieporozumień i sporów, [illegible] świat słowiański. „L'union fait la force", a o wzmożenie się tej siły starać się winni wszyscy. Mowa Wł. Spasowicza o harmonii [illegible] słowiańskich [illegible] i została przyjęta z [illegible] wszystkich obecnych, a przedewszystkiem Polaków. O wrażeniu wywartem tą mową programową na rosyjskich uczestnikach świadczy najlepiej sam Komarow w Swiecie. Oto jego słowa: „Bardzo dobrze, zupełnie przyjaźnie, w duchu istotnego zjednoczenia słowiańskiego mówił Spasowicz, stojący na czele Polaków zgromadzonych".

Co się tyczy uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie, która wywołała taki sympatyczny oddźwięk na szpaltach Now. Wr., to uczestniczył tu jeden tylko Rosyanin, p. Brandt, profesor uniwersytetu moskiewskiego. Nawet szowinistyczne pisemka galicyjskie wyznają, iż mowy Spasowicza i Brandta były zimne [illegible] i że sykania były słabe i nieznaczne. Oprócz tego [illegible] przedstawiciele bukowińskiego Towarzystwa gimnastycznego zaraz po mowie Spasowicza, który mówił przed p. Brandtem. Większość prasy polskiej zaprotestowała też przeciwko nietaktowi szowinistów.

Autor przyznaje, że wyrażane równocześnie z głosami poważnej prasy polskiej, które skarciły dosadnie owo nieprzyzwoite zachowanie się gimnastyków na bankiecie krakowskim,

---

zespół artystyczny ich stałych. To też w miastach, gdzie teatry i instytucye muzyczne uprawiają sztukę z uwzględnieniem jej rozwoju historycznego i odpowiednio do poziomu artystycznego, [illegible]

[illegible]

czajowi, przyjętemu na całym świecie, nazwisko jego nie zawsze widnieje na afiszu. Jest on bezimiennym współdziałaczem powodzenia lub niepowodzenia opery, jak pierwszy lepszy skrzypek lub fagocista, albo jeszcze lepiej, jak technik zarządzający maszyneryą i oświetleniem sceny.

---

odezwały się także w niektórych pismach polskich głosy przeciwne, wręcz szorstkie i wyzywające. To jednak nie powinno służyć za podstawę do wydawania sądu o całem społeczeństwie polskiem i o całej jego inteligencyi. Nie ma przecież na świecie takiego społeczeństwa, w którem nie byłoby skrajnych partyi i skrajnych zapatrywań, więc są one i w polskiem, ale tych skrajnych poglądów nie należy brać za miarę. Należy przeciwnie społeczeństwo porównać [illegible]. Ówczesny zjazd w Pradze, jak i jego epilog krakowski, dowodzą, iż niewątpliwie [illegible] zbliżenia się Polaków z Rosyanami przenika coraz bardziej umysły, a dalszemu rozwojowi tej idei nie mogą przeszkodzić obustronne wybryki szowinistyczne, czy to jednostek, czy organów prasy.

Nowoje Wremia wydrukowało ten list p. Piltza i nazajutrz ogłosiło nań od siebie odpowiedź p. t. „Od słów do czynu". Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Autor (t. j. p. Piltz) zdaje się być bardzo zaniepokojonym z powodu opinii prasy rosyjskiej o pewnych incydensach polskich podczas uroczystości praskich i krakowskich i pragnie bardzo złagodzić ton tych „incydensów" i nadać im barwę jak najmniej drażliwą dla Rosyan. [illegible] „incydensy" mogą [illegible] rozwoju stosunków kulturalno-historycznych, jakie przechodziły i przechodzą stosunki rosyjsko-polskie? Niewątpliwie i bankietowe „incydensy" mają swoje znaczenie, atoli nie większe nad to znaczenie, jakie mają [illegible]. Ludzie błędnie oceniający *status quo* stosunków rosyjsko-polskich, mogli się rozczarować lub nawet obrazić pod wrażeniem „incydensów" krakowskich, [illegible] stosunki rosyjsko-polskie, takie, jakiemi są w istocie w chwili obecnej, nie zmieniły się ani na jotę. Co do nas, to w „incydensach" tego rodzaju widzimy raczej pożytek, ponieważ one usuwają błędne przedstawienia, zwracając wszystkich do rzeczywistości, a ostatnia jakąkolwiekby była, zawsze jest lepszą od mirażów nawet najbardziej nęcących.

„Zdaje nam się, że i Polacy sprawę tę rozumieją w ten sam sposób. Jakiż mogą mieć interes poważni ludzie społeczeństwa polskiego w tem, żeby w Rosyanach utrzymywały się lub urabiały błędne pojęcia o nastroju Polaków? Społeczeństwo rosyjskie nie jest młodzieniaszkiem, zwłaszcza w ocenie stosunków rosyjsko-polskich, mających tak dawną historyę. Dla społeczeństwa rosyjskiego ma wartość jedynie prawda, niezabarwiana wcale, a tę prawdę ono odczuje, dzięki swemu zdrowemu instynktowi. Tylko rzeczywistość daje społeczeństwu rosyjskiemu miarę istotną do oceny stosunków rosyjsko-polskich.

„Nie chcemy przez to powiedzieć, że „incydensy" krakowskie przedstawiły stosunki rosyjsko-polskie w szczególnie złem świetle. Pod tym względem zgadzamy się z p. Piltzem, że w porównaniu z „dniem wczorajszym", „dzisiejszy", przedstawia pomyślnie stosunki rosyjsko-polskie, oraz, że „incydensy" krakowskie nie mówią przeciwko temu, a jeno ujmują pomyślny rozwój tych stosunków w pewną miarę.

„Złudzenia i błędne przedstawienia nie są niebezpieczne, ale one wnoszą do sprawy fałsz, który odwleka i zwraca z drogi właściwej rozwój istotnego zbliżenia, mającego podstawy poważne. W tem znaczeniu iluzye raczej szkodzą sprawie, niż pomagają. Z drugiej strony całkiem szczere i prawdziwe zewnętrzne objawy nie stanowią jeszcze przyczyn nastroju, który się wytwarza pod wpływem wielu i różnorodnych czynników. Cóż więc za nieszczęście, jeśli w Krakowie wypowiadają się mowy lub wywołują „incydensy", nie świadczące o rdzennem poprawieniu się stosunków rosyjsko-polskich?

„Świadczy to jedynie, że poprawa stosunków może być osiągnięta nie słowami, lecz czynami, i ten mowca polski, co mówił na ten temat w odpowiedzi profesorowi Brandtowi, wypowiedział niezaprzeczoną prawdę, gdy nadawał znaczenie czynom, nie zaś słowom. Atoli mowca polski zaznacza, że „czyny" wymagane są tylko z naszej strony. Inni politycy polscy idą dalej i dają do zrozumienia, że powinniśmy się w czemś ukorzyć i że pojednanie jest niemożliwe, jeśli my nie pójdziemy do Kanossy polskiej błagać o pojednanie i o przebaczenie. Wszystko to dziecinada nie do darowania. Ale niestety, w społeczeństwie polskiem jakoś nie widać ujawnienia myśli, że dla zbliżenia trwałego potrzebne są „czyny" nietylko po stronie rosyjskiej, lecz i polskiej. Dążenia te winny właśnie znaleść wyraz we właściwych czynach i śmiemy mniemać, że ludzie poważni ze społeczeństwa polskiego, nie gorzej od nas wiedzą i są przekonani, że do takiej inicyatywy, gdyby ona wyszła od Polaków, nie może być ze strony rosyjskiej innej odpowiedzi, nad najszczerszą przyjaźń.

„Pojmujemy nadmierną drażliwość społeczeństwa polskiego, ale stawimy jako *conditio sine qua non* trwałego zbliżenia z Polakami: sprawiedliwość z ich strony dla Rosyi i poszanowanie tego, co dla narodu rosyjskiego jest przedmiotem poszanowania".

Samobójstwo bankiera lwowskiego
Pawła Schellenberga.

W sprawie tej otrzymujemy od adwokata dra Włodzimierza Krosińskiego we Lwowie zamieszkałego, następujący list:

Czcigodny Panie Redaktorze!

Powróciwszy 26 b. m. w nocy z Belgii, dokąd 7 b. m. rano wyjechałem, dowiedziałem się, że w czasie mojej nieobecności w kraju, niektóre dzienniki ogłosiły list ś. p. Pawła Schellenberga i dalszy szereg artykułów, w których winę ruiny majątkowej wspólników banku Schellenberga i Kreysera z wszelką bezwzględnością mnie przypisano. Ruina ta miała według owych publikacyi nastąpić skutkiem udzielenia przez ś. p. Pawła Schellenberga kredytu wekslowego Romanowi hr. Drohojowskiemu, jego bratu i matce na łączną kwotę 60.000 zł. Przypuszczenie, że suma ta przepadła, miało skłonić ś. p. Schellenberga do samobójstwa, do którego miałem go popchnąć przez to, żem rzekomo namówił ś. p. Pawła Schellenberga do udzielenia kredytu hr. Drohojowskim. Ponieważ zarzuty te *najzupełniej z prawdą się mijają*, przeto nie mogąc ścierpieć, ażeby takie niesprawiedliwe, a mnie krzywdzące kalumnie rozszerzane były aż do zupełnego, a dłuższego czasu wymagającego wyjaśnienia sprawy na drodze legalnej, uważam za mój obowiązek i prawo podanie do wiadomości publicznej następujących faktów:

Zaznaczam z całą stanowczością, że ani hr. Romanowi Drohojowskiemu, ani jego matce, ani też bratu kredytu żadnego w banku Schellenberga i Kreysera nie wyrabiałem. We Lwowie zamieszkały senzal bankowy przedstawił śp. Pawłowi Schellenbergowi *w sierpniu 1894 r.* hr. Romana Drohojowskiego i zeskontował w banku Schellenberga i Kreysera weksle tegoż. Nim jednak śp. Paweł Schellenberg weksle te do eskontu przyjął, poinformował się osobiście w banku austro-węgierskim we Lwowie o zdolności kredytowej hr. Romana Drohojowskiego, a gdy mu tam szczegółowo oznaczono cyfrę kredytu na jaką hr. Roman Drohojowski, jego matka i brat zasługują — dopiero zeskontował weksle. Bankier śp. Paweł Schellenberg nie był dzieckiem lecz człowiekiem doświadczonym w zawodzie swoim, nadto wytrawnym i rutynowanym, ażeby mógł był udzielić komukolwiek kredytu, nieupewniwszy się uprzednio o stosunkach majątkowych i zdolności kredytowej kredytu żądającego; uczynił to i z hr. Romanem Drohojowskim, zasięgnąwszy uprzednio opinii o nim i jego rodzinie w takiej pierwszorzędnej instytucyi, jaką jest bank austro-węgierski, a gdyby opinia ta była ujemną, to i najwymowniejsze przemówienia czyjekolwiek nie byłyby zdolne bankiera skłonić do udzielenia kredytu, a szczególnie tak znacznego, jaką jest kwota 60.000 zł.

W obec faktu, że kredytu hr. Drohojowskiemu w banku Schellenberga i Kreysera nie wyjednałem, obojętnem byłoby dla mnie wykazywanie, jakie były wówczas stosunki majątkowe osób tych, kredytu żądających, mając jednak pod ręką daty zupełnie niewątpliwe, wykazuję, jakie były stosunki majątkowe hr. Drohojowskiego, jego matki i brata w czasie, kiedy im wspomniana firma bankowa kredyt wekslowy w kwocie 60.000 złr. przyznała. Owóż hr. Drohojowski kupił w lutym 1894 dobra Sądowa Wisznia za 305.000 złr. — brat jego był właścicielem dwóch folwarków Tułkowice i Hankowice, protokołem *egzekucyjnego oszacowania sądu przemyskiego* na 105.642 złr. 34 ct. w. a, a matka hr. Romana Dr. właścicielką majątku ziemskiego Krukienice, protokołem *egzekucyjnego oszacowania sądu przemyskiego* na 482.667. złr. 87 ct. w. a. oceniónego. Majątek więc *nieruchomy* dłużników reprezentował łączną wartość 903.310 złr. 21 ct. w. a. Jak księgi tabularne wykazują, majątek ten w czasie udzielenia kredytu hr. Romanowi Droh. przez śp. Pawła Schellenberga obciążony był *na łączną kwotę* około 544.700 złr. tak, że przedstawiał *czystą wartość około 359.610 złr. w. a.* Ponadto hr. Roman Drohojowski prowadził intensywnie własną fabrykę nawozów sztucznych w Krukienicach i cieszył się obszerną, a lukratywną klientelą i miał jak najlepszą reputacyą we wszystkich kołach społecznych, nie oddawał się bowiem żadnemu nałogowi, ani sportowi. Fakt, że hr. R. Drohojowski, jego brat i matka ze stanowiska przezorności bankierskiej zasługiwali na kredyt, jaki im firma Schell. i Krey. udzieliła, wynika dalej z okoliczności, że firma ta wszystkie, zeskontowane przez się na 9% weksle hr. Drohojowskiego, jego matki i brata reeskontowała na znacznie niższy procent częścią w filii banku austro-węgierskiego we Lwowie, częścią w c. k. uprzyw. galic. akc. banku hipotecznym — gdzie musiały przechodzić cenzurę, a więc być zaopiniowane przez cenzorów, ludzi fachowych, po nad wszelkiem podejrzeniem stojących — musiały zatem weksle te ze stanowiska bankierskiego uchodzić za dobre, skoro wszystkie przez takie znakomite instytucye kredytowe zakupione zostały.

Śp. Paweł Schellenberg, udzielając hr. Romanowi Drohojowskiemu wspomnianego kredytu wekslowego, obowiązał się prolongować mu weksle jego, matki i brata za spłaceniem w terminie ich zapadłości 10% z kapitału dłużnego.

Zobowiązania tego dotrzymywała firma Schellenberg i Kreyser wobec hr. Romana Drohojowskiego od sierpnia 1894 *do krachu giełdowego, t. j. do listopada 1895. Kiedy w listopadzie 1895 nastąpił krach giełdowy, a firma Schellenberg i Kreyser została kwotą około 830 tysięcy zł. z tytułu dyferencyi giełdowych bankierom wiedeńskim i berlińskim winną — kiedy dzienniki krajowe i wiedeńskie ogłosiły nawet bankructwo firmy Schellenberg i Kreyser, wówczas Bank austro-węgierski zamknął firmie tej kredyt eskontowy* i zażądał zapłacenia wszystkich weksli, jakie firma ta w tym banku zeskontowała, a więc i weksli hr. Romana Drohojowskiego. Ś. p. Paweł Schellenberg zażądał wówczas od hr. Romana Drohojowskiego spłacenia *naraz*, całej dłużnej a około 60.000 zł. wynoszącej sumy wekslowej, pokredytowanej mu. Hr. Roman Drohojowski na takie ultimatum nieprzygotowany i nie rozporządzając tak znaczną gotówką, nie mógł weksli u firmy Schellenberg i Kreyser zeskontowanych zapłacić. Weksle zostały zaskarżone, a cała wierzytelność firmy Schellenberg i Kreyser tabularnie na majątkach hr. Drohojowskich zabezpieczona.

Czy firma Schellenberg i Kreyser na transakcyi finansowej z hr. Drohojowskim co straci, niepodobna teraz jeszcze przewidzieć, przewód *przymusowej, licytacyjnej sprzedaży sądowej* majątku matki hr. Romana Drohojowskiego jest w toku — a dopiero zakończenie prawomocne licytacyi i sądowy rozdział ceny kupna między wierzycieli okaże, czy i o ile firma wierzytelność swoją zrealizuje.

Niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakobym w czasie, kiedy firma Schellenberg i Kreyser udzielała kredytu hr. Romanowi Drohojowskiemu, był doradzcą prawnym tej firmy. Kredyt rozpoczęła firma udzielać hr. Romanowi Drojowskiemu w sierpniu 1894 r. a śp. Paweł Schellenberg dopiero wówczas kiedy hr. Roman Drohojowski już znacznie przedtem cały swój kredyt u firmy Schellenberg i Kreyser wyczerpał, bo w dniu 9 listopada 1895 r., zatem dopiero w 14 miesięcy później, wstąpił po raz pierwszy na klienta do mojej kancelaryi, żądając pomocy mojej do wydobycia od jednego z jego licznych klientów giełdowych bardzo znacznej sumy z tytułu dyferencyi giełdowych mu dłużnej. Po bardzo uciążliwych i nad wyraz przykrych pertraktacyach, uratowałem firmie Schellenberg i Kreyser u tego jej klienta 78.000 zł. Następnie wyjechałem na żądanie śp. Pawła Schellenberga do Wiednia i Berlina, tam przeprowadziłem pertraktacye ugodowe z wierzycielami giełdowymi śp. Pawła Schellenberga — skutkiem których firma Schellenberg i Kreyser z długu giełdowego swego, 830.000 zł. wynoszącego, obowiązała się *na jego zupełne umorzenie* zapłacić, w ratach na trzy lata rozłożonych, 40% wierzycielom wiedeńskim, a 30% berlińskim.

Hr. Roman Drohojowski, któremu przeprowadziłem kupno dóbr Sądowa Wisznia, przestał być moim klientem już we wrześniu 1895 roku, a pozostał mi dotychczas winien sumę wekslową 10.800 złr., która była płatna 1 grudnia 1895, a której dochodziłem sądownie dopiero po niezapłaceniu przez Romana hr. Drohojowskiego weksli u firmy Schellenberg i Kreyser zeskontowanych i dopiero prawie jednocześnie z firmą Schellenberg i Kreyser zaintabulowałem — zaczem intabulacyą tej wierzytelności mojej ś. p. Pawła Schellenberga do udzielenia kredytu hr. Romanowi Drohojowskiemu skłonić nie mogłem — bo *w grudniu 1895 r.* dopiero zacząłem wierzytelności mojej dochodzić, a ś. p. Paweł Schellenberg *już w sierpniu 1894 r.* udzielił kredytu R. hr. Dr.; wierzytelność zaś moja wekslowa *powstała dopiero 1 czerwca 1895*, a zaintabulowaną została na majątku hr. Romana Drohojowskiego i jego matki *dopiero 30 stycznia 1896 r.*

To wszystko, co tu przytoczyłem jest wyłączną prawdą, a sprawdzonem łatwo będzie księgami handlowemi firmy Schellenberg i Kreyser, filii banku austro-węgierskiego i hipotecznego, aktami sądowymi, wyciągami tabularnymi i zeznaniami licznych, we Lwowie zamieszkałych świadków.

Dodaję, że jednocześnie wniosłem podanie do Rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokatów o przeprowadzenie dochodzeń, w których sąd przesłuchiwać musi świadków pod przysięgą. Jestem głęboko przekonany o tem, że gdy rezultat tych dochodzeń znany będzie ogółowi, społeczeństwo pozna, jak ciężką a niezasłużoną krzywdę wyrządzić mi usiłowano.

Lwów, dnia 27 lipca 1898.

Dr. Włodzimierz Krosiński
adwokat krajowy.

Co i o czem piszą.

Po Daszyńskim ks. Stojałowski wypowiada w *Słowie Polskiem* „kwiaty swych uczuć i przędzę swych myśli". Artykuł jego, zamieszczony w tem piśmie, opowiada genezę ruchu ludowego w Galicyi i oczywiście lwią część tego ruchu autor przypisuje sobie. Ale, podczas gdy Daszyński, nie zostawiwszy suchej nitki na wyższych warstwach Galicyi, na inteligencyi i szlachcie, był na tyle uprzejmym, iż zrobił wyjątek dla księży Jezuitów, to ks. Stojałowski, jako dawny wychowaniec tego zakonu, protestuje przeciwko ekscypowaniu Jezuitów i na czarnem tle Galicyi nie widzi po za sobą i swojem stronnictwem nic dodatniego. O Jezuitach tak pisze:

Strach przed „socyalizmem," czy to chrześcijańskim, czy socyalno-demokratycznym, bezradność rządzącego stronnictwa wobec wzrostu ruchu ludowego, wyprowadziły, przed dwoma laty dopiero, na arenę polityczną „Jezuitów," którym p. Daszyński zbyt wiele przyznaje, pisząc, że „nie spuszczając się na prokuratora i żandarma, pracują po swojemu". Jezuici pracują po swojemu, to prawda, alež ta właśnie praca ich odbywa się pod opieką prokuratora i żandarma, bo gdy pisma inne ściga prokurator, a zabiera żandarm, to ich działanie i pisma jeden i drugi „po ukazu wspiera" — niejednokrotnie zaś funkcye żandarma i prokuratora sami Jezuici spełniają. Sama treść działania Jezuitów obliczona jest na obronę konserwatyzmu, którego dziś są przednią strażą — tak jak prokurator i żandarm są jego strażą tylną. Program socyalny Jezuitów streszcza się w tem, żeby „miłosierdzie możnych stało się wydatniejszem, żeby im umożliwili rolę jałmużników i opiekunów biednego ludu" — o zmianie ustroju społecznego w duchu socyalnym ani mowy nie ma w działaniu Jezuitów.

* * *

Z licznych głosów i zdań wypowiedzianych o zamknięciu Rady państwa, zasługuje na uwagę, z powodu głębszej myśli, to, co *Czas* o tem powiedział. Pisze on:

Zamknięcie Rady państwa odnosi się raczej do przeszłości, którą przekreśla, jak do przyszłości, której jeszcze nie zakreśla. Mniej więcej w tych samych ramach mieści się i wczorajszy urzędowy komentarz *Wiener Abendpost* — ale mniej więcej tylko. W ostatniem bowiem zdaniu zaznacza się, choć bardzo ogólnikowo, zwrot ku przyszłości: „rząd otrzymał większą niż dotąd, wolność działania". Słowa te brzmią dość tajemniczo, a bardzo groźnie. Że budzą wspomnienia innego, sławnego komunikatu w tejże *Wiener Abendpost*, komunikatu hr. Belcrediego ze słynnym zwrotem: *die Bahn ist frei!* — to zapewne tylko przypadek. Ale wolność działania znaczy chyba także chęć i zamiar działania, a już to samo — na tle całorocznych pertraktacyj i układów — wygląda jak groźba. Doszliśmy niestety tak daleko, że prosty obowiązek rządu, obowiązek wyprowadzenia państwa z błota obstrukcyi, przedstawia się jako objaw niesłychanej energii i stanowczości. Więc nawet nie znając treści i kierunku przyszłego „działania" rządu, cieszyć się musimy, że poczuł wreszcie „wolność działania" bo to oznacza, iż się także do obowiązku działania poczuwa.

* * *

N. Reforma porusza bardzo żywotną sprawę rumunizowania się Rusinów na Bukowinie.

Prawosławie — pisze ona — oddaje ich na pastwę popów rumuńskich; inteligencya ruska, wychodząca z tamtejszego ludu, objawia, dzięki swemu wyznaniu, po większej części aspiracye rumunizatorskie; towarzystwa zaś rumuńskie, jak n. p. czerniowieckie Towarzystwo pań rumuńskich, sieją prawdziwe zniszczenie między szeregami ruskiej narodowości na Bukowinie. Rumuni działają zaczepnie, a Rusini stoją bezczynnie. To też Bukowina rumunizuje się coraz bardziej. Rumuni na Bukowinie mają już swoją inteligencyę, której nie mają Rusini bo utylitarni popi, z krwi ruskiej, pomnażają tylko szeregi Rumunów, nie chcąc uchodzić za Rusinów. Przed zarzutami w tym kierunku bronią się oni naiwnie: oto fonetyka odstraszyła ich od żywiołu ruskiego, i dlatego wystawiają metryki, prowadzą księgi parafialne i urzędują raczej po rumuńsku lub po niemiecku, byle nie po rusku. Czy także ta sama fonetyka, pyta *Ruslan*, zagnała żony „*russkich*" arcypatryotów pp.: Batoczeskulową, Brenzanową, Kantemirową, Czechowską, Daskalukową, Makoniewiczową, Ostaszykową, Filipowiczową — do Towarzystwa rumuńskich pań, a Wolanową i Załoziecką nawet do Wydziału tego rumunizatorskiego Towarzystwa?" Należałoby sobie zdać sprawę, skąd pochodzi ta siła Rumunów, pochłaniająca Rusinów. Odpowiedź prosta. Dla Rumunów Bukowina jest głównem polem działania, podczas gdy dla Rusinów jest ona tylko kresową krainą, dotychczas nie uważaną przez nich za przedmiot godny narodowej pracy. To też z prawdziwą radością witamy zajęcie się *Ruslana* tą sprawą, a narodowcom ruskim przypominamy to pole, jako godne ich uwagi. Woleliby się zwrócić ku Bukowinie, tej ziemi, która była świadkiem tych wielkich momentów w polsko-ruskich dziejach, i tam strzedz resztek słowiańskości, niż ograniczać swoją działalność na wymyślanie coraz to nowych zarzutów i skarg, mających za cel obronę przeciw rzekomym zakusom wynarodawiania ich od góry przez Polaków. Wreszcie, jeżeli gdzie, to na Bukowinie, powinnaby znaleść się wspólna sfera interesów polskich i ruskich.

Echa z wód.

Marienbad, 25 lipca.

W tym roku Polaków tu nieporównanie mniej, niż w latach poprzednich; pogoda licha, niebo chmurne, pomieszkania szalenie drogie, życie towarzyskie przytępione. W takich okolicznościach, wielce miłym dla tutejszych gości był obchód okazały, odbyty niedawno w pobliżu Marienbadu w opactwie Tepl, istniejącem od roku 1198. Siedmsetną rocznicę istnienia opactwa połączono z uroczystością przeniesienia zwłok założyciela jego, błogosławionego Horznata, zmarłego 14 lipca 1250 r.

O tym Błogosławionym istnieje taka legenda. Horznat miał być przywódcą zbójeckiej bandy, która ukrywając się wśród nieprzebytych podówczas lasów, napadała nietylko na przejeżdżających, lecz na miasta i zamki. Powracając z jednej z takich wycieczek, Horznat wpadł w jakąś przepaść i mocno poraniony leżał prawie bez życia. Wśród pasowania się ze śmiercią stawały mu przed oczyma obrazy jego zbrodni i powiększały mękę przedzgonną. Spieczonemi usty począł sobie przypominać wyrazy modlitwy, które kiedyś w dzieciństwie wymawiał, żałując przy tem za popełnione zbrodnie. I z tym gorącym żalem przymknął oczy, sądząc, że ostatnia chwila już nadeszła. Tymczasem ze skały, pod którą leżał, zaczęło się sączyć źródło i ożywczemi kroplami spadało na poranione członki Horznata. Po niejakim czasie uczuł, że nie tylko życie mu wraca, lecz przybywają tak krzepkie siły, jakich nie miał dotąd. Zerwał się więc i wielkim głosem zawołał: „Boże! jakoś mnie odrodził, tak ja odrodzę tych, których do zbrodni popchnąłem". I wróciwszy do oczekujących go towarzyszy, siłą swej wymowy począł ich nawracać, a w tychże samych lasach, w których krył swoje zbrodnie, wystawił z nagromadzonych skarbów kościół i klasztor, przygarniając do siebie wszystkich zbłąkanych i cierpiących, oraz biedne i opuszczone sieroty. Życie pełne postów i umartwień i szczery żal za popełnione winy, uczyniły zeń orędownika tutejszej okolicy, a legenda przechodząc z ust do ust unosi się wśród wzgórz i lasów jako mgła szara, oświetlona złotym promieniem słońca.

Uroczystość ku czci błogosławionego Horznata trwała kilka godzin, a uświetnili ją swym czynnym współudziałem ks. kardynał Schönborn i nuncyusz papieski, arcybiskup wiedeński, ks. Taliani, oraz liczni dygnitarze duchowni, z Wiednia, i Pragi. Z ambon, ustawionych w rozmaitych punktach pod gołem niebem, kapłani opowiadali cnoty i zasługi błogosławionego Horznata, poczem szczątki przeniesiono z cmentarza do kościoła opactwa. Aktowi temu towarzyszyły dziesiątki tysięcy pobożnych, przybyłych z odległych stron. Wrażenie pozostało silne, głębokie i budujące.

Mały Fejleton.

Szkice z Czarnogóry.

Mało już dziś jest romantyczności w Europie, zniknęła wszędzie przed trzeźwością naszego wieku. Są tylko jeszcze tu i owdzie małe oazy, a jednym z najbardziej romantycznych zakątków takich, są skały czarnogórskie. Turyści, podróżujący po Czarnogórze zawsze dużo ciekawych nauk stamtąd przywożą. Świeżo ukazały się szkice podróżne niejakiego Karola Wallis, pełne interesujących informacyj o kraju, ludzie i zwyczajach.

Z tych pamiętników dowiadujemy się, że niema drugiego kraju na świecie, w którymby mieszkańcy tak byli pewni mienia i dobytku swego, jak Czarnogóra. Przed kilku laty pani Kuczyńska, żona posła austryackiego, zgubiła w okolicach Cetynii pierścień brylantowy. Poseł udał się natychmiast do księcia i doniósł mu o zgubie, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy książę z uśmiechem oświadczył:

— Pierścień pańskiej żony leży na drodze wiodącej do Nyegosz, w oddaleniu stu kroków od wielkiej jaskini.

A gdy zdumiony poseł zapytał, skąd książę dowiedział się o tem, otrzymał taką odpowiedź:

— Dziesięciu, czy dwunastu podwładnych moich już mi doniosło, że na własne oczy pierścień ten widzieli.

— Ale dlaczegoż go nie przynieśli do dworu?

Książę znowu się uśmiechnął.

— Hola! Janek! — zawołał na przechodzącego chłopa — powiedz tylko, czemu nie podniosłeś pierścienia?

— Panie — odparł zapytany — nie chciałem aby ktokolwiek posądził mnie choćby przez chwilę, że zamierzałem go sobie przywłaszczyć.

Takich przykładów uczciwości czarnogórskiej podaje sporo pan Wallis i nadmienia, że źródło tej cnoty tkwi niewątpliwie w surowych karach, które tam, w dzikich górach spotykają złodzieja. Złodziej, to wyklęty banita. Żaden dom drzwi mu nie otworzy, nawet właśni rodzice, własna żona i kochanka unikają go jak trędowatego. Nikt mu nie poda kawałka chleba i nie pozostaje mu nic innego jak odebrać sobie życie lub kraj opuścić. A dla czarnogórca opuszczenie kraju równa się śmierci. U żadnego narodu nostalgia nie jest tak silną, jak wśród tych półdzikich górali. Wywieź ich z ojczyzny, a umrą z tęsknoty za temi skałami, które im nic nie dają prócz swobody i dumnego przeświadczenia, że są panami Czarnogóry.

Tę miłość do ojczystej ziemi nikt może piękniej nie wyśpiewał, jak sam książę Mikołaj, największy bard swego ludu. Jego „Królewna Bałkanu" doczekała się przekładu na kilka języków europejskich. Nastrój tych pieśni szlachetny i forma piękna, a całość tak bardzo odpowiada charakterowi narodowemu, że stały się prawdziwie popularnemi; naród śpiewa je na wieczornicach podobnie jak starodawne płody poezyi ludowej.

Kronika.

Lwów 28 lipca.

P. Adam Jędrzejowicz, minister dla Galicyi, przybył wczoraj do swoich dóbr, Staromieścia.

Zmiana własności. Dobra i zakład kąpielowy Sasów pod Złoczowym zakupił poseł do Rady państwa Henryk Weiser od p. Jana Viviena, posła do Sejmu.

Młodziutki król hiszpański, Alfons XIII zachorował, zdaniem lekarzy, na kur. Przebieg choroby jest dotychczas normalny.

Równouprawnienie kobiet. Wczoraj w Uniwersytecie Jagiellońskim skończył się rok szkolny. Wynik jego o tyle jest niezwykłym, iż po raz pierwszy otrzymały w tym uniwersytecie stopień magistrów farmacyi kobiety, a mianowicie panie Stanisława Jadwiga Klemensiewiczowa z Młyn[illegible]

Wspierajcie przemysł krajowy!
Żądajcie wszędzie TUTEK NIEMOJOWSKIEGO!
Odznaczonych dwoma medalami zasługi.
Kelcir [illegible] się z [illegible]

S. W. Niemojowski, Lwów, plac Marjacki 8., poleca:
Najnowsze korespondentki: z reprodukcjami obrazów znanych mistrzów, z widokami wszystkich stron świata, humorystyczne okolicznościowe, charakterystyczne itd. — Przeszło 8.000 wzorów na składzie, sztuka od 4 ct.
Albumy ilustrowanych korespondentek w cenie od 60 ct. — Wszelkie towary wchodzące w zakres handlu papierowego.

w Królestwie Polskiem i Jadwiga Kosmowska z Warszawy. Również po raz pierwszy składała wczoraj w Uniwersytecie Jagiellońskim kobieta rygorozum. Była nią pani Zofia Moraczewska, lekarka, posiadająca już szwajcarski dyplom doktora medycyny.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Myślenicach na posadę inżyniera powiatowego z poborami 1300 zł. Termin do 1 września.

Zmiany personalne na kolei. Kontrolorem transportowym przy lwowskiej dyrekcyi mianowany rewident Karol Fiala, zaś kontrolorem taryfowym przy tejże dyrekcyi adjunkt Hugon Pollak, obaj ze Lwowa. Zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi kolei w Stanisławowie mianowany inżynier adjunkt Izydor Katz ze Złoczowa. Naczelnikiem stacyi w Rohatynie mianowany inżynier Włodz. Bessaga z Chabówki. Naczelnikiem stacyi w Niepołokowcach, mianowany adjunkt Franc. Wolf z Pragi. Przeniesiony adjunkt Jan Nowak ze Stanisławowa do Lincu, zaś koncepista Zygfryd Heller z Lincu do dyrekcyi w Stanisławowie. Dr. Jan Hołyński szef biura prezydyalnego dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, mianowany został sekretarzem I. klasy w VII klasie rangi.

Na III międzynarodowy kongres dla chemii zastosowanej w Wiedniu, wyjechał ze Lwowa tymi dniami p. Walery Włodzimirski, chemik sądowy i właściciel chemiczno-mikroskopowo-analitycznego laboratoryum. P. Włodzimirski weźmie także udział w obradach chemików i mikroskopików, zajmujących się specyalnie badaniem artykułów żywności. Obrady te odbędą się dzień przed kongresem a mają na celu ułożenie kodeksu, normującego jakość artykułów żywności, pt. „Codex alimentarius austriacus".

Przeciw robotnikom w Galicyi. W miejscowości Stakeim na Węgrzech, przyszło do krwawych rozruchów. Hr. Henkel, właściciel parowego tartaku, sprowadził do fabryki licznych robotników z Galicyi. Z tego powodu napadli na nich robotnicy słowaccy i poranili ich, poczem wpadli do domu dyrektora tartaku, Ripy i zranili jego żonę. Przywołana żandarmerya aresztowała winnych.

Elektryczną ekspedycyę listów zaprowadzają obecnie w Szwajcaryi. W tym celu urządzono skrzynki, umieszczone na wszystkich piętrach kamienic i zaopatrzono w elektromagnes, który wciąga na górne lokale korespondencyę wrzuconą do dolnych skrzynek. Jest to wielkie udogodnienie dla listonoszów, którzy codziennie dotychczas odbywać musieli męczącą wędrówkę po wielu piętrach.

Promienie Röntgena i gruźlica. Pomiędzy doświadczeniami, dokonanemi przez lekarzy z nowymi promieniami, do najważniejszych, pisze „Wszechświat", należą przedstawione obecnie paryskiej akademii medycznej badania lekarzy Kelscha i Boinona z Lyonu. W doświadczeniach chodziło o wczesne wykrycie rozwijającej się gruźlicy. Wymienieni lekarze już od wielu miesięcy badali piersi młodych ludzi za pomocą radyoskopu. Pacyentów oglądano od strony pleców, gdyż w taki sposób otrzymano na ekranie jaśniejsze wyobrażenie klatki piersiowej. Płuca zdrowego człowieka są przeźroczyste od dołu do góry. Na otrzymywanych obrazach wszystko porusza się i żyje. Z podnoszenia się i opadania żeber widzimy ruchy oddechowe, daje się rozpoznać bicie serca i ruch przepony, podnoszącej się przy wydychaniu aż do 6-go żebra i opuszczającej się przy wdychaniu do 8-go lub 9-go, a więc przenoszącej się przy każdym oddechu o 9—10 cm. Nauczywszy się dokładnie rozpoznawać obrazy klatki piersiowej, badacze starali się odkryć cechy, za pomocą których możnaby rozpoznać obecność gruźlicy. Badaniu poddano 124 osoby, przyjęte do szpitala z rozmaitych powodów, u których jednak gruźlica zwykłymi sposobami nie mogła być odkrytą. W 51 przypadkach zauważone rozmaite zmiany w normalnym stanie płuc, a mianowicie zmniejszenie przeźroczystości jednego lub obu wierzchołków płuc i opłucnej, a także zmiany w pęcherzykach powietrznych w jednem lub obu płucach. Ponieważ wierzchołki płuc i opłucna stanowią główne ognisko gruźlicy, można przypuszczać, że zauważone w tych organach zmiany są oznakami początkowego jej rozwoju, do którego odkrycia medycyna nie posiadała dotąd środka. W pięciu przypadkach późniejsza sekcya wykazała rzeczywistość postawionej dyagnozy. Gdyby i dalsze wyniki badań Kelscha i Boinona odpowiedziały pokładanym w nich nadziejom, natenczas odkrycie to byłoby jedną z najważniejszych zdobyczy naukowych, jakie medycyna zawdzięcza zastosowaniu promieni Röntgena.

Widzenie. Dziennikie petersburskie opowiadają fakt następujący: Przed dwoma tygodniami, pewien bogaty kupiec żydowski oczekiwał przyjazdu na wakacye syna, kształcącego się w jednem z miast prowincyonalnych. Chłopiec jednak nie przyjeżdżał jakoś i nie donosił nic o przyczynie zwłoki. Pewnego dnia, kupiec wracając z Petersburga koleją fińską do letnej swej siedziby, spostrzegł nagle, że na platformie trzeciej klasy stoi oczekiwany niecierpliwie syn. Zdziwiony i ucieszony biegnie do chłopca, lecz doszedłszy do miejsca, w którem go widział, przekonywa się, że uległ złudzeniu wzroku; na platformie nie było nikogo. Wzburzony i zaniepokojony tym wypadkiem, kupiec wchodzi do mieszkania letniego i pierwszym przedmiotem, który spostrzegł w pokoju przygotowanym na przyjazd, było martwe ciało chłopca, leżące na podłodze. Rzuca się do trupa, ale wzrok omylił go po raz wtóry; kupiec „przekonany" już teraz o zgonie syna, wysłał natychmiast do dyrektora gimnazyum telegram z prośbą o wiadomość, co się stało. Odpowiedź brzmiała: że chłopiec zmarł istotnie o tym samym mniej więcej czasie, gdy ojciec zobaczył go po raz pierwszy w wagonie, a potem w mieszkaniu martwe już zwłoki.

Żegluga w Galicyi. Jak z Wiednia donoszą, powstał projekt założenia towarzystwa, któreby z finansową pomocą rządu i kraju utrzymywało regularną żeglugę parową na Wiśle od ujścia do niej Przemszy w górę i nawet na Sanie. Wisłą możnaby transportować węgiel, a portem granicznym byłoby Nadbrzezie. Pomocy rządowej i krajowej towarzystwo żąda na tej podstawie, że rzeczona żegluga podniosłaby handel nadbrzeżnych miast galicyjskich.

Pomoc leaderów. W niedzielę odbyły się w Berlinie na Friedenau wyścigi cyklistów. Do głównego biegu zgłosił się między innymi Holender Cordang, który przywiózł ze sobą 25 prowadzicieli, t. zw. leaderów. Podzieleni na 5 partyi usadowionych na 5 pięciosiedzeniowych tandemach, poprzedzali oni Cordanga podczas biegu, rozbijając przed nim powietrze i podając mu szybkość jazdy. Prowadziciele byli wszyscy znakomitymi w swym fachu, zmieniali się nadzwyczaj zręcznie, bez najmniejszej straty czasu tak, że Cordang oprócz zwracania uwagi na to, żeby być ciągle za nimi, nie potrzebował troszczyć się o nic. Zadanie ułatwiała im ta okoliczność, że jechali na tandemach, które dzięki skombinowanej pracy rozwijają większą szybkość przy stosunkowo mniejszem wytężeniu, niż bicykle. Tak prowadzony Cordang zwyciężył też z łatwością, przebywając przestrzeń dwukilometrową w 4 min. 34 sekundach.

Feliks Nowowieski, Polak, rodem z Olsztyna, studyujący w konserwatoryum berlińskiem Herna, kompozycye klasyczne otrzymał na londyńskim konkursie muzycznym, pp. Hawkes et Son, pierwszą nagrodę za skomponowanie najlepszego marsza wojskowego. Odpowiednio do warunków, skomponowanym jest ten marsz na pełną orkiestrę piechoty niemieckiej, połączonej z korpusem trębaczy angielskich lub francuskich. Młody laureat, liczy dopiero 21 lat, a od 1-go października ma objąć posadę organisty w Olsztynie.

Carowa nie lubi tytoniu. Małżonka Mikołaja II wyraziła życzenie, by damy dworskie wstrzymywały się w jej obecności od palenia tytoniu. Damy dworskie rozgniewały się tem, a jedna z nich przedłożyła cesarzowej protest przeciw tak strasznemu ukazowi. W proteście tym znajduje się historyczny pogląd na damy europejskich dworów, palące tytoń. Oponentki przytaczają, że rosyjska carowa-wdowa, księżna Walii, austryacka cesarzowa Elżbieta, królowa rumuńska, królowa-regentka hiszpańska, królowa portugalska palą papierosy, a najnamiętniej oddaje się temu nałogowi księżna Irena, siostra tej „strasznej" cesarzowej rosyjskiej.

Uprzejmość chińskiego redaktora. Przyznać należy, że redaktorowie pism europejskich mogliby uczyć się u redaktorów chińskich uprzejmości. U nas rękopis, nie kwalifikujący się do druku, idzie albo do kosza, albo na żądanie jest zwracany autorowi z lakoniczną uwagą „nie do druku", co, rozumie się, musi wywrzeć na osobie interesowanej niezbyt miłe wrażenie; w inny sposób załatwiają się redaktorowie chińscy. Proszę posłuchać brzmienia listu, towarzyszącego odrzuconemu manuskryptowi: „Prześwietny bracie słońca i księżyca! Spojrz na sługę twego, leżącego u stóp twoich. Całuję ziemię pod twemi stopami i błagam cię, pozwól mi mówić i żyć! Twój godny największej czci manuskrypt uczynił nam tę łaskę, że pozwolił patrzeć na siebie naszym niegodnym oczom. Odczytaliśmy go z zachwytem. Na przodków moich, tak wzniosłych, tak pełnych światła myśli nigdy mi jeszcze nie zdarzyło odczytywać! Odsyłam go z trwogą i drżeniem. Gdybym wydrukował skarb, jaki mi nadesłałeś łaskawie, cesarz, przeczytawszy, rozkazałby go wziąć na wzór i nie pozwoliłby drukować innych, niedorównających mu wartością. Z moją znajomością literatury, jestem przekonany, że nawet w ciągu dziesięciu tysięcy lat możnaby nie natrafić na dzieło dorównywające twemu; zatem odsyłam je. Dziesięć tysięcy razy błagam cię o przebaczenie. Patrz głowa moja leży u twych stóp. Postąp z nią według upodobania. Sługa twego sługi. Redaktor".

Cmentarzem atlantyckiego oceanu nazywają marynarze wyspę Sable-Island obok której zdarzyła się katastrofa z okrętem „Bourgogne". Wysepka ta mająca zaledwie 22 mil angielskich obwodu a w najszerszych miejscach milę szerokości, posiada z dawien dawna brzydką reputacyę. Otoczona dokoła ławami piaskowemi i podwodnemi skałami, przedstawia ona dla żeglugi wielkie niebezpieczeństwo. Według tradycyi i zapisków w dziejach żeglugi morskiej rozbiło się na jej brzegach od początku b. stulecia około 250 okrętów, nielicząc bark i drobnych łodzi rybackich. Oddawna przemyśliwano nad tem, jakby ustrzedz zbliżające się do tej wyspy okręty od grożącego im niebezpieczeństwa. Zbudowano na niej latarnię morską ale pomagała ona nie wiele, gdyż mgły, które zalegają wyspę bardzo często, nie pozwalały marynarzom dostrzedz sygnałów optycznych, dawanych im z morskiej latarni. Na przyszłość istnieje jedna tylko pociecha a mianowicie, że wyspa Sable-Island prawdopodobnie niebawem zniknie z powierzchni morza. Sto lat temu miała ona 40 mil długości, a przeszło 2 szerokości dzisiaj została z tego już zaledwie połowa. Reszta obsunęła się w morze.

Trójprzymierze a żyrafy. W obecnych czasach tak obfitych w związki najrozmaitszego gatunku zdołano wynaleźć związek między trójprzymierzem a żyrafami. Oto niedawno jeszcze należały żyrafy do najtańszych zwierząt, jakich dostarczano do zwierzyńców europejskich i do menażeryi. Hagenbeck i inne firmy trudniące się dostarczaniem zwierząt dzikich sprowadzały je przeważnie z Egipskiego Sudanu. Ale po upadku Kartumu i zajęciu tego kraju przez wojska Mahdiego, dostawa żyraf sudańskich stała się niemożliwą. Przez jakiś czas dostarczano jeszcze tych zwierząt z Abisynii. Ale i tu nastał zwrot. Oto kiedy po wojnie z Włochami zwycięzki Menelik ogłosił niepodległość Abisynii i przedłożył ją dworom państw europejskich, Austrya i Niemcy jako związane trójprzymierzem z Włochami odmówiły przyjęcia do wiadomości noty o udzielności królestwa Abisyńskiego. Menelik tak się na to oburzył, że zabronił najsurowiej wywozu żyraf z Abisynii do Niemiec i Austryi. Dzięki temu, zwierzyniec szönbruński we Wiedniu, który niedawno temu stracił ostatnią żyrafę czekać będzie musiał na jakąś zmianę w kombinacyach politycznych, zanim otrzyma nowe żyrafy.

Najgłębsze szyby na kuli ziemskiej. Najgłębszym szybem na kuli ziemskiej jest bezwzględnie szyb Red Jacket kopalni Calumet i Heckla w Stanach Zjednoczonych, gdyż ma 1.495 m. głębokości. Na kontynencie Europy najgłębszy szyb w kopalni węgla kamiennego znajduje się w okolicach Mons w Belgii i ma 1.200 m.; z kopalń rud najgłębszy szyb posiadają kopalnie rud srebrnych w Przybramie, mianowicie szyb Adalberta, sięgający 1.120 m. W Anglii najgłębszym szybem jest szyb kopalni węgla kamiennego Pendleton, w pobliżu Manchesteru, mający 1.060 m. głębokości, najgłębszym zaś w kopalniach rud jest szyb w Dolcoath (Kornwalia), który ma 787 m. Temperatura w najgłębszych szybach nie przenosi 31° C.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +15, w poł. +19 R. Bar. 765. Spada. Pogoda.

Przytomny obrońca.

Adwokat w wielkim ferworze wylewa potoki krasomówczej obrony, wreszcie tak kończy:

...Panowie sędziowie! Apeluję do serc waszych! Zwróćcie tego wykolejonego lecz nie zepsutego jeszcze z gruntu członka społeczeństwa na łono rodziny; oddajcie męża — kochającej żonie, ojca stęsknionym dzieciom...

Prezydujący (przerywa). Zwracam uwagę obrońcy, że oskarżony wykazał w swych generaliach, że jest kawalerem.

Adwokat. A więc tak! Ale czyż tem większego współczucia nie winien budzić w waszych sercach ten, który nigdy nie zaznał słodyczy domowego ogniska, którego nigdy nie oczekiwała z utęsknieniem kochająca żona, którego nigdy drobne dziciątka nie nazwały ojcem!...

Repertuar teatru letniego. Dziś we czwartek „Ciepła wdówka," komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. W sobotę „Tajemnice Warszawy," obraz sceniczny ze śpiewami w 6 odsłonach Pawła Koźmińskiego.

Literatura i sztuka.

* **Dogmatyka katolicka.** Drugi tom „Dogmatyki katolickiej" ks. dra Jacka Tylki, kanonika gremialnego w Tarnowie, wyszedł w tych dniach z druku. Tom ten obejmuje (608 str. w 8-ce) w 239 tezach dogmatykę szczegółową, t. j. katolicką naukę o Bogu, o Trójcy św., o Stworzeniu i Odkupieniu, o łasce, św. Sakramentach, wreszcie o rzeczach ostatecznych. Cena tego II tomu 2·70, z przesyłką 3 zł. Tom I obejmujący dogmatykę ogólną (str. 413 w 8ce) zawiera w 100 tezach umiejętnie, a oraz przystępnie wyłożoną naukę o Teologii w ogólności, dalej naukę o religii chrześcijańskiej, o Piśmie św., o Tradycyi, wyczerpujący traktat o Kościele, wreszcie w Zakończeniu bardzo interesujący traktat o stosunku wiary do rozumu. Cena tomu I 2 zł. z przesyłką 2·36. Dochód przeznaczony na restauracyę katedry w Tarnowie. Nabyć można w księgarni Karola Raschki lub u autora. Oby dzieło ks. kanonika dra Jacka Tylki znalazło się w bibliotece każdego kapłana katolickiego polskiego, zwłaszcza XX. katechetów szkół średnich. Oby było pożądaną lekturą naszej polskiej, starszej zwłaszcza młodzieży i całego naszego katolickiego społeczeństwa.

* **Obraz literatury polskiej** w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, ułożył Piotr Chmielowski. Zeszyt 15—19. Warszawa u Gebethnera i Wolfa. Zeszyty te obejmują prozę okresu najświetniejszego rozwoju romantyzmu, okres epigonów i wielką część twórczości czasów najnowszych. Ostatni zeszyt kończy się wyjątkami z dzieł Henryka Sienkiewicza. Jak umiejętnym jest dobór wyjątków dowodzi to, że z dzieł Sienkiewicza przedrukowano tak charakterystyczne rzeczy jak nowelę „Lux in tenebris lucet" i opis bitwy pod Machnówką z „Ogniem i mieczem". Oba te wyjątki pozwalają czytelnikowi poznać tego pisarza z dwóch najbardziej różnych od siebie stron jego talentu.

Głosy publiczności.

Od 18 do 26 czerwca b. r. odbyła się w tutejszej parafii pod przewodnictwem przew. OO. Jezuitów: ks. Sebestyańskiego, Szajny, Marszałowicza i Gruszyńskiego misya ludowa. Pobożnych uczestników liczono 2—3 tysiące — w ostatnich trzech dniach było po 4 tysięcy. W słuchaniu spowiedzi pobożnych pomagali łaskawie kolejno księża sąsiedzi obrz. łać; z ruskich księży oprócz miejscowego ks. proboszcza i jednego z OO. Bazylianów z Krystynopola, nikt nie raczył przybyć z pomocą chociaż wszyscy sąsiedni księża obrz. gr. kat. uprzejmie zaproszeni zostali i chociaż stosowne od swych władz duchownych polecenie otrzymali. Do Sakramentów św. przystąpiło: rzym. katolickich 1026, obrz. gr. kat. 1226, nie licząc tych, którzy w swoich parafiach Komunię św. przyjęli, bo i takich było wielu. Od napojów gorących ślubowało przeszło dwa tysiące pobożnych, do różnych bractw religijnych wpisało się kilkaset osób, byłoby się o wiele więcej zapisało, gdyby niestety nie uporczywie przez niepowołanych apostołów rozszerzane wieści i namowy, że Rusinom nie wolno nosić szkaplerza ani Różańca odmawiać. Kiedyż to nastąpi ta błoga chwila, że Rusini wszyscy, a przynajmniej, do Unii z kościołem katolickim się przyznający wspólnie z całym kościołem katolickim Różaniec odmawiać zaczną i ozdobią się sukienką Boga Rodzicy? Dnia 26 czerwca na zakończenie misyi poświęcił nam ks. dziekan Kazimierz Aktyl z Buska w asystencyi wielu księży i przy obecności przeszło pięciu tysięcy pobożnych, kamień węgielny, pod nowo budujący się, kościół parafialny. Akt fundacyi i poświęcenia tak całej parafii jak i budującego się obecnie kościoła, Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, podpisany przez wszystkich obecnych księży, — dygnitarzy rządowych i autonomicznych miejscowych i z powiatu i przez wszystkich prawie parafian Stojanowskich ob. łać. odczytamy po poświęceniu kamienia węgielnego przez miejscowego proboszcza wraz z wykazami ofiar na ten nowy kościół po dzień 1 marca 1898 r. złożonych w puszce cynowej do fundamentów kościoła wmurowany został na wieczną pamiątkę, jako dowód pobożności i ofiarności narodu polskiego na cele chwały Bożej i duchownego pożytku swoich braci. Obecnie mury kościoła już szybko postępują i jeżeli Opatrzność Boża pozwoli i dobrodziejów nam nadeszle, to w obecnym roku budowę pod dach doprowadzimy. Na ten Dom Boży nadesłano nam łaskawie od 1 marca br. następujące dary. Wny Józef Bogacz, kierownik posterunku żandarmeryi w Kamienicy, ad Limanowa 1 zł. 15 ct., Stanisław Stańczykiewicz c. k. poborca podatkowy w Gorlicach 1 zł. 40 ct, Anna Michniewiczowa z Radziechowa 20 zł., Posterunek c. k. żandarmeryi w Przemyślu 2 zł., Konwent OO. Dominikanów w Podkamieniu 5 zł., L. Jarosz Lwów 1 zł. i Karol i Marya Walterowie Przemyślany 1 zł., ks. Leon Wałęga Lwów 10 zł, Posterunek c. k. żandarmeryi w Narolu 1 zł. 20 ct., Wójtowicz Juliusz Sokal 2 zł., Władysław R. ze Lwowa 1 zł. 50 ct., Moczyzłowski Śniatyn, Załucze 1 zł. 30 ct., Parafia rzymsko-kat. Kamionka Strumiłowa 21 zł., Wojciech Kędlarski, komendant żandarmeryi Brzozów 1 zł. 10 ct., Straż skarbowa w Wieliczce 1 zł. 80 ct., Majewski Józef Sambor 5 zł., Lechwar, wachtmistrz żandarmeryi Dziuryn 5 zł. 50 ct, Ludwik Smyczyński Czerniowce 2 zł. c. k. straż skarbowa w Mielnicy 4·65, Anna Frau z Romanówki 5, Józefa Kosniczewska z Radziechowa 0·50, Radołowicz Suszno 2, Marya Mach z Radziechowa 1, Józef Barczyński ze Stojanowa 1. Teodor Ferenz z Radziechowa 0·50, Franciszek Mrozowski Radziechów 5, ks. Kazimierz Aktyl z Buska 10 zł.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom, tak OO. Jezuitom za pracę missyjną, księżom sąsiadom, za pomoc duchowną w czasie misyi, wszystkim którzy nam łaskawie dopomogli do wzniesienia fundamentów nie tylko pod Dom Boży materyalny — widzialny, ale i pod ten duchowy w sercach naszych, niech stokrotnie zapłaci Najsłodsze Serce Pana Jezusa, o co Go, choć niegodni, nigdy błagać nie przestaniemy. — Zarazem wznosimy błagalnie dłonie do wszystkich katolików i miłośników Najsłodszego Serca Pana Jezusa, by nas łaskawie wesprzeć raczyli ofiarami swojemi, bo sami o własnych siłach pomimo najszczerszych chęci nie jesteśmy w stanie wybudować tego Domu Bożego, tak nam tu pod bokiem szyzmy potrzebnego.

W imieniu rzymsko-katolickiego komitetu kościelnego:

Ks. Błażej Janor, przewodniczący komitetu kościelnego i proboszcz.

Stojanów 18 lipca 1898 r.

SPORT.

Wyścigi konne w Tatra-Łomnicz. Dzień pierwszy 13 lipca. Handicap Tatrzański, nagroda 16.000 k. zwycięzcy; 3000 k. drugiemu koniowi; meta 1600 mt. Zapisano koni 20, biegało 10. Hr. T. Andrassy'ego 3 l. „Veletlen" po Beauminet od Vale Royal (52 k.) 1. Br. Z. Uechtritza 4 l. „Aga" (52 kg.) 2. Totalizator 29: 5. Dzień drugi 14 lipca. Nagroda Łomnicy, 5000 k. zwycięzcy, 500 k. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich; meta 1100 mtr. Zapisano koni 16, biegało 6. Hr. T. Andrassy'ego „Cid" po Crimea od Landturn 1. Hr. E. Degenfelda „Wedding-eve" 2. Totalizator 16: 5. Dzień trzeci 16 lipca. Nagroda Spiska 5000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, meta 2500 mtr. Zapisano koni 9, biegało 3. Hr. T. Andrassy'ego 3 l. „Veletlen" po Beauminet od Vale Royal 1. Br. Z. Uechtritza pełn. „Iguacz" 2. Totalizator 5: 5. Dzień czwarty 17 lipca. Nagroda Karpacka, 50000 k. zwycięzcy, 5000 k. drugiemu koniowi, dla koni dwu- i trzyletnich; meta 1200 mtr. Zapisano koni 85, biegało 8. P. E. v. Blaskovits 3 l. „Larma" po Gunnersbury od Hösnö 1. Br. G. Springera 2 l. „Jane Eyre" 2. Totalizator 15: 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 lipca.

(Z.). Reskrypt cesarski, zamykający sesyę Rady państwa, był dziś przedmiotem ożywionych rozmów na giełdzie. Sfery finansowe przyjęły go bardzo spokojnie, do pewnego stopnia nawet z zadowoleniem. W pierwszem stadyum więc tendencya zwyżkowa przeważała na całej linii, ale trwało to zaledwie godzinę. W dalszym toku popadła giełda znów w zwykłą martwotę, obrotów nie było żadnych, a poranne zwyżki zredukowały się niemal do zera. Kurs rent obniżył się o 5 do 10 centów. Na targu londyńskim podrożała dziś gotówka w eskoncie prywatnym.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·25, węgierskie 394·—, Angiobanki 157·25, Uniony 294·—, Bankvereiny 265·25, Länderbanki 225·40, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 292·—, Elbethale 262·75, Renta papierowa 101·80, srebrna 101·65, austryacka złota 121·65, austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 120·75, węgierska renta wal. kor. 99.05, dukat 5·63, 20 frankówka 9·53—, marki 11·75—, ruble 1·26½.

Ceny zboża. Wiedeń 26 lipca. Pszenica na jesień 8·02—8·04; żyto na jesień 6·62—6·63; owies na jesień 5·68; kukurudza na lipiec-sierpień 5·40; rzepak na sierpień-wrzesień 12·60—12·70.

Wiedeń 27 lipca. Pszenica na jesień 7·93—7·98; żyto na jesień 6·55—6·60; owies na jesień 5·68—5·70; kukurudza na lipiec-sierpień 5·32—5·35; rzepak na sierpień-wrzesień 12·50, 12·70. Spirytus 19·50—19·80.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork 28 lipca. Obiega pogłoska, że Mac-Kinley postawi Hiszpanii następujące warunki: Uznanie niepodległości Kuby pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, odstąpienie Stanom wyspy Portorico, wysp Maryańskich i stacyi węglowej na wyspach Filipińskich.

Amerykanie usiłowali wysadzić wojska na ląd koło Banes w pobliżu zatoki Nipe, ale Hiszpanie przeszkodzili temu. Sześciu Amerykanów jest rannych.

Waszyngton 28 lipca. Prezydent Mac Kinley wystawił listy żelazne dla dwóch okrętów hiszpańskich na swobodny przejazd z Kadyksu do Sant Jago i z powrotem. Okręty te zabiorą część jeńców hiszpańskich i zawiozą ich do ojczyzny.

Nowy Jork 28 lipca. Do *Evening Post* donoszą z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Day i zastępca sekretarza stanu Moore pracują nad oznaczeniem głównych zarysów rokowań pokojowych i przedłożą je gabinetowi. Główne warunki, jakie stawiają Stany Zjednoczone są następujące: Hiszpania wyrzeka się zwierzchniczej władzy nad Kubą, a Kubańczycy ustanowią pod opieką Ameryki własną formę rządu; Hiszpania odstępuje Stanom Zjednoczonym bezwarunkowo wyspę Portorico i ureguluje kwestyę filipińską przez zwołanie konferencyi.

Madryt 28 lipca. Urzędowa depesza z San Juan de Portorico donosi, że Amerykanie posunęli się w kierunku Yanco, stoczyli kilka potyczek z oddziałem ochotników, złożonym z 700 ludzi i musieli cofnąć się do tych pozycyi, które zajmowali onegdaj.

Wiedeń 28 lipca. Na dziś zwołują socyaliści tutejsi cały szereg zgromadzeń celem zaprotestowania przeciw zamknięciu rady państwa.

Peszt 28 lipca. Dzienniki donoszą, że dziś mają tu przybyć austryaccy ministrowie hr. Thun i dr. Kaizl.

Pester Lloyd, omawiając zamknięcie austryackiej Rady państwa, pisze, że Węgrzy nigdy nie zgodzą się na to, aby definitywna ugoda przyszła do skutku przez zastosowanie §. 14 austryackiej konstytucyi, co najwyżej mogliby się zgodzić na to, ażeby przy pomocy tego paragrafu przedłużono ugodę na jeden rok. — Pisma opozycyjne domagają się, aby Węgry przystąpiły obecnie do samoistnej polityki ekonomicznej.

Wiedeń 28 lipca. Minister finansów w okólniku, wystósowanym do krajowych władz skarbowych, poucza te władze, że wymiar podatku osobisto-dochodowego od wyższej sumy dochodu, niż kontrybuent podał we fasyi, nastąpić może dopiero po poprzedniem zawiadomieniu kontrybuenta o wątpliwościach, jakie ma komisya co do rzetelności fasyi.

Paryż 28 lipca. Wczoraj ogłoszono dekret prezydenta rzeczypospolitej, pozbawiający Zolę aż do stanowczego rozstrzygnięcia jego procesu wszelkich praw i przywilejów, jakie przysługują oficerowi legii honorowej. Dekret ten opiewa, jak następuje: „Z uwagi, że Emil Zola doniosłość swych oszczerstw, których wielką niewłaściwość łatwo mógł pojąć, a które poruszyły głęboko wszystkie umysły, przez swe postępowanie jeszcze powiększa, z uwagi, że skazany został z powodu tych oszczerstw na najwyższą karę, jaką kodeks przewiduje, ale wyrok ten, wydany zaocznie, dotychczas jeszcze nie jest prawomocny, prezydent rzeczypospolitej postanawia, iż Zola dopóty, póki wyrok nie stanie się prawomocnym, jest pozbawiony swoich praw i prerogatyw jako oficer legii honorowej."

Berlin 28 lipca. Wiadomości o stanie zdrowia Bismarka brzmią sprzecznie. Jedne pisma donoszą, że stan chorego jest bardzo groźny, że wystąpiła już puchlina, natomiast inne utrzymują, że stan chorego nie budzi żadnych obaw. Obaj synowie Bismarka bawią w Friedrichsruh. Z Hamburga udała się wczoraj do Friedrichsruh deputacya gimnastyków niemieckich z Austryi, chcąc złożyć hołd Bismarkowi, ale oświadczono jej, że Bismark nie przyjmuje nikogo.

Belgrad 28 lipca. Od 1 października wychodzić tu będzie nowy dziennik p. t. *Słowiańska Wzajemność* subwencyonowany przez panslawistów rosyjskich.

Petersburg 28 lipca. Dyplomatyczny reprezentant rosyjski w Korei donosi w swych raportach, że od kilku miesięcy Japończycy zakupują grunta w koreańskich miastach portowych i budują na nich domy, które pozornie służyć mają na sklepy, w rzeczywistości atoli są sekretnymi składami broni, owi zaś wrzekomi kupcy, utrzymujący te sklepy, są to wyćwiczeni żołnierze japońscy. W ten sposób nagromadziło się w miastach koreańskich przeszło 8000 takich tajemniczych kupców japońskich.

Berlin 28 lipca. Na kongresie nauczycieli Zakładów ciemnych miał profesor uniwersytetu tutejszego Dr. Greeff zajmujący wykład o ślepocie i jej przyczynach. Stwierdził on w nim, że t. z. ślepota od urodzenia w najliczniejszych wypadkach pochodzi stąd, iż dziecko przyszło na świat z zapaleniem oczu. Gdyby szybko wezwać lekarza możnaby takim istotom wzrok uratować. Ale niestety nikt na to nie zwraca uwagi. Dla tego też radzi Dr. Greeff, ażeby rząd wydał rozporządzenie iż każda akuszerka pod ciężką odpowiedzialnością ma obowiązek wezwać natychmiast lekarza do dziecka, u którego dostrzeże jakikolwiek choćby tylko najlżejszy objaw zapalny w oczach. Lepiej jest zdaniem prof. Greeffego sto razy wezwać lekarza bez potrzeby, aniżeli raz zaniedbać tego i uczynić przez to istotę ludzką nieszczęśliwą na całe życie.

Wiedeń 28 lipca. Umarł tu dziś rano radca dworu prof. Dittel.

Paryż 28 lipca. Dziennik *Radical* donosi, że Zola zaraz po procesie a więc jeszcze 18 b. m. wyjechał z Paryża i udał się wprost do Londynu.

Londyn 28 lipca. Do „Biura Reutera" donoszą z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone tylko pod jednym warunkiem zgodzą się na zawieszenie broni, tj. jeżeli będą miały całkiem pewną gwarancyę, iż zaraz po ogłoszeniu zawieszenia broni rozpoczną się rokowania pokojowe. Nadto musi Hiszpania w traktacie wstępnym poddać się całemu szeregowi warunków, które Stany Zjednoczone oznaczą jako podstawę do rokowań pokojowych.

Co się tyczy warunków pokojowych, to, jak się zdaje, rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował się dotychczas na postawienie następujących dwóch warunków: Niepodległość Kuby i odstąpienie Stanom Portorica. Obie wyspy jednak musi Hiszpania oddać w stanie wolnym od długów. — Zwrotu kosztów wojennych nie będą żądały Stany Zjednoczone, chyba gdyby Hiszpania przez swój dalszy opór naraziła je na nowe znaczne wydatki z powodu wysyłki eskadry na wybrzeża Hiszpanii i prowadzenia dalszych operacyi wojennych na Antyllach.

Z powodu, że linia telefoniczna Lwów—Wiedeń znowu jest zepsuta, nie otrzymaliśmy dziś depesz telefonicznych.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 lipca. Maryanowie bar. Błażowscy z Nowosiółki. Tadeusz hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Jan hr. Męciński z Dukli. Kazim. hr. Czosnowski z Wołynia. Józef Kellermann z Kańczugi. Ad. Mader z Wiednia. Jan Damasiewicz ze Schodnicy. Józefowie Jabłonowscy z Zagwoździa. Wincenty Witosławski z Wełdzirza. Leon hr. Ledóchowski z Rosyi.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 28 lipca. H. hr. Potworowski z Ratczy. P. br. Weringen z żoną z Hamburga. Pr. G. Blondel z Paryża. F. Scazighino z Przeworska. W. Postruski z Seredna. Z. Ungar z Koszyc. R. Brossman z Pragi. A. Wechsler z Wiednia. D. Weinberger z Klosterneuburga.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 lipca. A. Reitzenstein z Końskiego. W. Wróblewski z Warszawy. T. Tobis z Gorlic. Dr. A. Skiślewicz z Dalmacyi. M. Niementowska z Zbaraża. A. Münzberger z Cieplic. K. Buszczyński z Warszawy. St. Glazor z Rumunii. Baron Jorkasz Koch z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

M. Freilich

specyalista bandaży, uprzyw. przez Wys. c. k. Ministerstwo handlu we Wiedniu, do wyłącznego wyrobu ulepszonych bandaży swego własnego pomysłu na przepukliny, przeniósł swoje mieszkanie i pracownię z ul. Szpitalnej liczba 4, na **ulicę Gródecką l. 35** we Lwowie i poleca się wszystkim cierpiącym na przepuklinę. Setki świadectw i podziękowań do przejrzenia.

(Lwów „Impressa").

Adwokat krajowy

Dr. Marek Kronik

przeniósł kancelaryę swoją do Lwowa ul. Kołłątaja l. 3.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca *bez potrącenia prowizyi lub kosztów*

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gm. bankowym.

Lwów 28 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213.00. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.— do 294.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 373.— do 383.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255·— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.30 do 101.00, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 96.20 do 96·90.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.00—98·70, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.80 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowa po 200 koron 97·50 do —.—. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.20 do 96.90.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 126.50 do 127.50. 100 marek niemieckich 58.50 do 59.00.

Jako pewną lokacyę kapitałów polecamy

Listy zastawne Towarz. kredyt. ziemskiego
" " Banku krajowego
" " Banku hipotecznego

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

SUBSKRYPCYA

na 12,000.000 koron nominalnej wartości $4\frac{1}{2}$% listów rentowych

Węgierskiego akcyjnego Towarzystwa Agrarno-Rentowego Banku.

Spłata nastąpi po 102 prct. imiennej wartości. — Oprocentowanie i spłata bez wszelkich strąceń.

Węgierskie akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku w Budapeszcie, które z dniem 1 czerwca 1895 r. założone zostało, wydaje w myśl §§. 6, 80, 81 i 82 swych statutów, oprocentujące się listy rentowe na podstawie posiadających pretensyj i wartości w myśl statutów osiągniętych.

Pierwsze te listy rentowe, których pierwszą emisyę objęli: „Union-Bank" w Wiedniu, Węgierski eskontowy i wekslowy Bank w Budapeszcie, pp. Mendelsohn et Comp. w Berlinie i Towarzystwo handlowe w Berlinie, wydane zostaną w udziałach po 200 koron, 2000 koron i 10.000 koron, opiewają na okaziciela i oprocentnją się od dnia wydania takowych aż do dnia spłaty z cztery i pół od sta z dołu w kwartalnych ratach 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada.

Wypłata kuponów procentowych nastąpi w myśl ustawy art. XXII z roku 1875 §. 6, bez strącenia procentu kapitału i podatku rentowego.

Należytości stemplowe za listy rentowe i knpony będą — jak dalece uiszczane być winne — przez Węgierskie akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku opłacane.

Spłata listów rentowych nastąpi najdalej w przeciągu 50-cio letnim od dnia wydania takowych rachując, w drodze corocznego w dnin 1 lutego każdego roku odbyć się mającego losowania. Wylosowane listy rentowe spłacone zostaną po trzechmiesięcznym upływie czasu od dnia losowania.

Węgierskie akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku zastrzega sobie prawo, w każdym czasie kwotę w obiegu będących listów rentowych całkowicie lub też częściowo za najmniej trzymiesięcznem wypowiedzeniem spłacić.

Wykupno listów rentowych spłacić się mających nastąpi z 102 proc. imiennej kwoty bez wszelkiego strącenia.

Oprocentowanie wylosowanych listów rentowych jakoteż oprocentowanie takowych, które do spłaty wypowiedziane zostały, ustaje z dniem zapadłości.

Liczby wylosowanych listów rentowych ogłoszone bębą w „Budapesti Közlöny" w urzędowej „Wiener Zeitung", jakoteż w innych tutejszych i zagranicznych dziennikach.

Przy spłacie należy zarazem z listami rentowymi wszystkie przynależne kupony zwrócić, w przeciwnym razie kwota brakujących kuponów z kapitału strąconą zostanie.

Wykupno kuponów procentowych jakoteż spłacić się mających listów rentowych nastąpi przy kasie Węgierskiego akcyjnego Towarzystwa Agrarno-Rentowego Banku, jakoteż przy innych oznajmić się mających poszczególnych miejscach wypłaty.

W Budapeszcie ustanawia się oprócz tych jako miejsce wypłaty: Węgierski eskontowy i wekslowy Bank, w Wiedniu zaś jako takowe „Union-Bank".

Ze względu na emisyę i zabezpieczenie tych listów rentowych są następujące ustanowienia statutów obowiązującemi:

§. 80. Towarzystwo wydaje procentowe listy rentowe ua podstawie pretensyj i wartości w myśl statutów osiągniętych, jeśli takowe nie są obciążone i nie zostały do jakiegokolwiek pokrycia ustanowione.

Procentowe listy rentowe mogą być li tylko do takiej ogólnej kwoty wydane i w obiegu pozostawione, iżby

1) imienna kwota listów rentowych każdocześnie w obiegu będących nigdy ogólną kwotę pożyczek i ceny kupna papierów wartościowych nie przekraczała, która na pokrycie takowych postanowioną jest;

2) iżby ta kwota, która słnżyć ma do oprocentowania i umorzenia znajdnjących się w obiegu listów rentowych pokrytą była każdocześnie przez wpłaty z pożyczek i z papierów wartościowych stanowiących obecną emisyę.

§. 81. Wszystkie pretensye i wartości, na których podstawie emisya listów rentowych procentowych uskutecznioną została, nie mogą ani stanowić podstawę innych emisyj, ani też nie mogą być one użyte dla jakiegobądź innego celu.

Weksle, zapisy i zabezpieczenia dłużne, które dla pokrycia procentowych listów rentowych służących pretensyj wystawione zostały, jakoteż te dla tego samego pokrycia postanowione papiery wartościowe, winne się znajdywać w posiadaniu Towarzystwa, muszą być oddzielnie od innego majątku Towarzystwa zawiadywane i winne być pod wspólnem zamknięciem król. węg. notaryusza przechowane.

§. 82. Towarzystwo jest obowiązane co pół roku ogłosić szczegółowym wykazem imienną kwotę w obiegu pozostających listów rentowych, jakoteż pretensyj i wartości dla pokrycia takowych postanowionych.

Węgierskie akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku zabezpiecza prócz tego te listy rentowe, które w myśl rozporządzenia król. węg. Ministeryum finansów z dnia 13 kwietnia 1898, L. 30760; we wszystkich gałęziach węgierkiego Zarządu finansowego jako kaucye i wadya przyjęte będą — swym całym majątkiem.

Kapitał akcyjny Banku opiewa na 24 milionów koron i jest podzielony na 60 000 pełno wpłaconych akcyi po 400 koron

Zysk tych akcyj za rok obrotowy 1897 wraz z przepisanym zyskiem zł. 168.002·09 wynosił 964.879·38 zł., a po odtrąceniu kosztów i podatków zł. 656.564·69. Z tej kwoty wypłacono po 8 zł. od akcyi jako dywidendę, resztę zaś w kwocie 176.564·69 zł. przepisano na rachunek bieżącego roku.

W skład Dyrekcyi wchodzą następujący członkowie: Exc. Karol de Hieronymi, c. i k. tajny radzca, prezydent. Arnold Barta, kierujący dyrektor. Ferdynand de Beck, jeneralny dyrektor węg. Banku hipotecznego. Max de Beck, jeneralny dyrektor węg. eskontowego i wekslowego Banku. Exc. Filip hr Boos-Waldek, c. i k. tajny radzca, radzca Zarządu Union-Banku. Aleksander de Bujanovics, wiceprezydent krajowego Towarzystwa kultury. Łukasz Enyedy, Radzca ministeryalny, delegat król. węg. Rządu (§. 33 statutów). Andrzej György, członek Dyrekcyi związku ojczystych Towarzystw kredytowych. Piotr Herzog de Csele właściciel wielkiej posiadłości, szef firmy M. L. Herzog et Comp., Dr. Ludwik Kralik adwokat. Wilhelm Leipziger hurtownik. Eugeniusz Minkas, dyrektor Union-Banku. Eksc. Juliusz Hrabia Széchenyi, c. i k. tajny radzca.

Budapeszt, w lipcu 1898.

Węgierskie Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku.

Z tych listów rentowych przedkłada się obecnie część w kwocie **koron 12,000.000** nominalnej wartosci w drodze podpisanych instytutów bankowych, pod następującymi warunkami celem

Subskrypcyi:

w **Wiedniu** w *Union-Banku* i w Kantorze wymiany *Union-Banku,*
„ **Tryeście** „ *Filii Union-Banku,*
„ **Budapeszcie** „ *Węgierskiem akcyjnem Towarzystwie Agrarno-Rentowego Banku*
„ „ „ *Węgierskim eskontowym i wekslowym Banku i tegoż filjach,*
„ **Bernie** „ Morawskim Banku eskontowym,
„ **Grazu** „ Styryjskim Banku eskontowym.
„ **Krakowie** „ Galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu,
„ **Lwowie** „ Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i w tegoż filiach,
„ „ „ Galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i w tegoż filiach,
„ **Linzu** „ Banku dla Wyższej Austryi i Salzburga i w tegoż filiach,
„ **Pradze** „ Czeskim Banku eskontowym i w tegoż filiach,
„ „ „ C. k. uprzyw. Czeskim Union-Banku i w tegoż filiach

w sobotę dnia 30 lipca 1898

w godzinach zwykłych urzędowych odnośnego miejsca subskrypcyi.

2) Cena subskrypcyi wynosi 99·60 zł. w. a. za każde 200 koron imiennych wraz z bieżącymi $4\frac{1}{2}$% odsetkami od 1 sierpnia rb. do dnia odbioru.

3) Przy subskrypcyi należy złożyć kaucyę 5% subskrybowanej imiennej kwoty, w gotówce lub w papierach wartościowych, które za uzdolnione przyznane zostaną.

4) Przydzielenie listów rentowych, których wysokość miejsce subskrypcyi ustanawia, nastąpi w jak najkrótszym czasie po ukończonej subskrypcyi za uwiadomieniem subskrybentów.

W razie, jesliby przydzielenie mniejsze było jak subskrypcya, zostanie nadwyżka kaucyi natychmiast zwróconą.

5. Odbiór przydzielonych sztuk nastąpić winien za opłatą subskrybowanej kwoty w czasie od 4 sierpnia rb. począwszy w ten sposób, iż jedna trzecia część najpóźniej do 30 września rb., jedna trzecia część najpóźniej do 31 października rb, jedna trzecia część najpóźniej do 30 listopada rb. podjętą być ma.

Przysługuje atoli każdemu subskrybuentowi prawo podjęcia przydzielonych mu sztuk od 4 sierpnia rb. na raz lub też w ratach — najniżej do 5,000 koron przed powyżej wymienionym terminem.

Po całkowitym odbiorze zostanie złożona kaucya wrachowaną w cenę subskrybowaną lub też zwróconą.

Wiedeń, Budapeszt, w lipcu 1898.

Union-Bank

Węgierski Bank eskontowy i wekslowy.

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9 do wpół do 12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel

MAJĄTEK na Podolu galic. 1·200 morgów, pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya Adwokatów Lisiewiczów, Lwów Kościuszki l. 16.

Do kawiarni i restauracyi poszukuje wspólniczki z niewielkim kapitałem, osobę inteligentną, wolną, mogącą się zająć całem gospodarstwem. Zgłoszenia Biuro „Impressa" Lwów.

Kapłan rz. kat. deficient w sile wieku, przyjmie odpowiednią posadę kapelana. Bliższych szczegółów udzieli Urząd parafialny Delejów poczta Wodniki.

Eleganckie pomieszkanie do wynajęcia ul. św. Zofii l. 10: 3 pokoje, nyża, sionka, kuchnia 3 pokoje, salon, nyża, przedpokój, kuchnia, balkon.

Realność w Żółkwi bardzo ładną, wolną od podatku, **2 domy, duży ogród** z komfortem budowaną **sprzedam** z powodu przeniesienia. **Olszewski, Zakopane, Modrzejów.**

Adwokat na prowincyi poszukuje zaraz **koncypienta.** Wiadomość w aptece w Przeworsku.

Emer. prof. gimn. przyjmie lekcye na wsi. Bliższa wiadomość u Wnej Biernackiej. Lwów ul. Długosza 8.

Wszelką bieliznę męską, damską, i dziecinną, bardzo mocną, gotową i podług miary poleca najtaniej Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek **l. 37.**

Do wydzierżawienia majątek ziemski na Bukowinie zwyż 800 morgów czarnoziemu pierwszej jakości, 3 młyny i 8 karczmy o 3 kilometry od stacyi kolejowej Stefanówka, mila do Horodenki, tyleż do Zaleszczyk Wiadomość u dra Dekańskiego, Lwów, Dworzec.

W Brzeżanach piekny dom murowany o 7 pokojach z oficyną, stajniami, wozowniami i dużym ogrodem do sprzedania. Wiadomość Sabatowska, Rożniatów. Pośrednictwo wykluczone.

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia, na sprzedaż. Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośrednictwa, kancelarya adw. Lisiewiczów, Kościuszki 19.

Osoba inteligentna średnich lat poszukuje posady zarządczyni domu lub opiekunki dzieci. Wydoskonalona w krawieczyźnie. J. K. poste restante. Lwów.

Nauczyciel, który już kilku uczniów do klas gimnazyalnych przysposobił, przyjmie zajęcie na nowo. Adres wskaże biuro Plohna ul. Kar. Ludwika l. 9.

Monsieur cherche immediatement pension auprès d'une famille ou personne française. „Słowo Polskie" L. M.

!!! OSTRZEŻENIE !!!

Protokołowany i zarejestrowany przez nas, a przez wielu najwybitniejszych znawców uznany jako odwaniający a zabijający do szczętu zarazki cholerycznie, tyfusowe i inne, największego wzięcia używający

„HUMUS"

mimo krótkiego trwania naszego przedsiębiorstwa t. k dalece się rozszerzył, że niesumienna konkurencya podrabia go już i naśladuje, za pomocą **czarnych** gatunków torfu, o **ciężkiej wadze** i usiłuje ofiarować wielu PT. Magistratom i osobom prywatnym naturalnie po tańszej cenie.

Jakiem jest znaczenie „Humusu" pod względem sanitarnym, omówi

Czasopismo gospodarczo-przemysłowe „Humus" w następnym numerze, który wyjdzie dnia 18 sierpnia.

Przeciw konkurencyi, szkodzącej naszej sławie, naśladującej nasz

„HUMUS"

w celach zysku, wystąpimy z całą surowością w myśl prawa ochronnego dla marek ochronnych i patentów.

Zakład wodoleczniczy Marjòwka pod Lwowem

Lekarz urdynujacy dr. Feuerstein. Zdrowe położenie, doskonała kuchnia, częsta komunikacya z miastem zapewniona. Informacye telefonicznie, jakoteż w administracyi Zakładu Lwów, Słowackiego 6.

Ogłoszenie subskrypcyi

nowej emisyi akcyi 700.000 zł.

gal. akc. Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku.

Podajemy do publicznej wiadomości, że na mocy uchwały Nadzw. Walnego Zgromadzenia Galic. akc. Tow. przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, z zastrzeżeniem zatwierdzenia tejże uchwały przez Wysoki c. k. Rząd, rozpisujemy niniejszem nową emisyę 1400 sztuk akcyi po 502 zł. **w kwocie 700.000 zł. w. a.** na budowę rafineryi przy istniejącej fabryce surowego cukru w Przeworsku.

W myśl § 6 statutu pierwotnym akcyonaryuszom służy prawo pierwszeństwa w subskrypcyi akcyi nowej emisyi w stosunku do akcyi posiadanych po kursie *pari*, z którego to prawa pod utratą takowego korzystać mogą do 15 sierpnia b. r. Wpłaty mają być uskuteczniane po 25% w 4 ratach, mianowicie 1 września 1898, 1 lutego 1899, 1 lipca 1899 i 1 października 1899, a to we Lwowie: w Banku krajowym; w Krakowie: w Filii Banku krajowego; w Warszawie: w Banku handlowym; w Poznaniu: w Banku rolniczym Kwilecki Potocki i Spka. Bliższych objaśnień udziela Dyrekcya Banku krajowego we Lwowie i Dyrekcya cukrowni w Przeworsku.

Prezes Rady Nadzorczej:
Andrzej Lubomirski.

Zarząd gal. akc. Towarzystwa przemysły cukrowniczego w Przeworsku:

Witołd Czartoryski. *Leon Grabski,*
Józef Wałżyk, *Leszek Wiśniowski,*

Nr. 66.620.

Obwieszczenie.

W c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów odbędzie się drogą licytacyi ustnej sprzedaż nieużytkowanych, wybrakowanych druków w ilości około 27.000 kilogramów na dniu 8 sierpnia br. o godz. 10 przed południem. Licytacya odbędzie się w tutejszym głównym budynku pocztowym w sali wykładowej na I piątrze. Interesowani mają przed rozpoczęciem licytacyi złożyć na ręce komisyi wadyum w wysokości 50 zł. w. a. Nabywca jest obowiązany zabrać nabyte druki najdalej do 3 dni po odbytej licytacyi i po uiszczeniu należytości. Druki licytacyą objęte są do przejrzenia w godzinach urzędowych w tutejszym ekonomacie.

We Lwowie, dnia 23 lipca 1898.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów.

Bank rolniczy we Lwowie

plac Smolki l. 5

przyjmuje zamówienia na

pszenicę oryginalną banatkę

oraz

wszelkie inne odmiany pszenicy i żyta.

Nawozy sztuczne

z gwarancyą za procent i jakość składników, **żużle prawdziwe niemieckie** oraz **maszyny rolnicze** w najlepszej jakości i po najtańszych cenach dostarcza

BANK ROLNICZY.

Biura Banku rolniczego otwarte od 15go czerwca do końca sierpnia br. od godz. 9ej do 3ej popołudniu.

Ognie sztuczne

w największym wyborze i **najtaniej** poleca

ALFRED DZIKOWSKI

we Lwowie.

Dokładne cenniki wraz z sposobem puszczania rozsełam bezpłatnie.

Lampiony — Fakle smołowe — Balony powietrzne

Znane z dobroci

Nalewki owocowe

Wódki Rosolisy i Likiery

wyrabia i sprzedaje tak w butelkach jakoteż na miarę i na kieliszki firma

Jan Muszyński

Lwów Rynek 40.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach **Maison de Nouveates Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.

Drukarnia nar. St. Maniecki Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodek.